

ISSN 0867-8952

NR 11(383) LISTOPAD 2022

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

ŚWIĘTO
NIEPODLEGŁOŚCI



Uroczyste obchody Święta Niepodległości,
Warszawa 11 listopada 2022 r. FOT. UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4200 egz.



w numerze

- 4** Pamięci generała Władysława Andersa i żołnierzy 2. Korpusu Polskiego
Mateusz Glinka-Rostkowski
- 7** 80. rocznica Powstania Zamojskiego
- 8** Obchody 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości
- 9** Uroczystość odsłonięcia muralu poświęconego obronie Reduty Ordona
- 10** Skazany na niepamięć. Tragiczne losy Cmentarza Obrońców Lwowa
Waldemar Kowalski
- 17** Debata wokół książki o pułkowniku Kazimierzu Plucie-Czachowskim
- 18** Polska za „pierwszego Sowietą” – okupacja i zbrodnie
Norbert Nowotnik
- 23** Uroczystości pożegnalne śp. prof. Jana Łukasiewicza
- 24** 20. rocznica śmierci ppor. Mieczysława Majdzika
- 25** Powrócili do Ojczyzny
- 26** Niepokorni w kamasze
Grzegorz Majchrzak
- 30** Uprawnienia kombatantkie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie

Umyślnie dewastowany, przekształcony w wysypisko śmieci i składowisko złomu, po czym... zrównany z ziemią. W ten barbarzyński sposób, w ramach walki z „polskim nacjonalizmem”, Sowieci latami unicestwiali jeden z najważniejszych naszych symboli narodowych – Cmentarz Obrońców Lwowa.



FOT. EAST NEWS



FOT. OSROBEK KARTIA

Represyjne wysyłanie do wojska ma w Polsce Ludowej długą historię. Po raz pierwszy na większą skalę sięgnięto po nie już kilka lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, a po raz ostatni w okresie stanu wojennego. Nie oznacza to jednak, że z tej formy represji przestano korzystać wraz z zakończeniem „wojny polsko-jaruzelskiej”.

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

„Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek” – pisał w 1846 roku zaliczany do grona polskich wieszczów Cyprian Kamil Norwid. Ten wielki patriota powyższe słowa kreslił w trakcie kolejnego zrywu niepodległościowego zakończonego interwencją trzech zaborców oblegających Kraków.

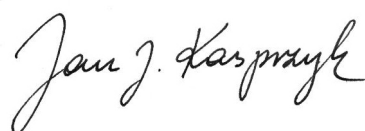
Powstańcy krakowscy dobrze pamiętali powstanie listopadowe przeciw rosyjskiemu zaborcy z urastającą do roli symbolu bohaterską obroną warszawskiej Reduty nr 54, dowodzonej przez Konstantego Juliana Ordona, którą na kartach historii utrwalił inny wieszcz, Adam Mickiewicz. Pamiętali, podobnie jak kolejni powstańcy o represjach, wyrokach śmierci, wywózkach na Sybir, konfiskacie majątków, przymusowej emigracji i wynaradawianiu, jakie po zdławieniu powstania dotknęły całe rodziny polskich patriotów. Patriotów, którzy nie dali sobie narzucić niewolniczej mentalności. Pamiętali, tak jak pamiętali i pamiętają kolejne pokolenia Polaków o ofierze przodków i ich niezłomnej walce o Niepodległość.

W niniejszym numerze przypominamy o tym, jak za przywiązanie do polskości, polskiej tradycji, kultury i wiary sowieccy okupanci karali wywózkami w głąb ZSRS, więzieniem, torturami i śmiercią w łagrach i kazamatkach, dokonując także zbrodni ludobójstwa w leśnych ostępach. Jak próbowali zatrzeć ślady polskości dewastując i profanując kościoły i cmentarze. Przypominamy m.in. o heroicznej obronie barbarzyńsko niszczonego przez sowieków Cmentarza Obrońców Lwowa, jednego z naszych symboli narodowych. Za przywiązanie do polskości ogromną cenę zapłaciły także ofiary niemieckiej okupacji, w tym wspomniana na łamach Zamojszczyzna, która zbrojnym oporem zatrzymała bezprecedensową niemiecką akcję przesiedleńczą. W jej ramach wypędzono ponad 110 tysięcy Polaków z 300 wiosek dokonując bezpowrotnie rabunku ponad 20 tysięcy polskich dzieci. Część małoletnich, którym udało się wrócić, często była już osierocona.

Po wojnie okupanci sowieccy wraz z zainstalowanymi w Warszawie poplecznikami kontynuowali represje wymierzone w polskich patriotów. W niniejszym numerze przypominamy o przymusowym wcielaniu do wojska, batalionów pracy i batalionów górniczych niewolniczo pracujących w kopalniach uranu. Inną formą represji – wspomnianą za sprawą monografii o płk. Kazimierzu Plucie-Czachowskim ps. Kuczaba – była uporczywa inwigilacja, której bohater – legionista, uczestnik walk o niepodległość, jeden z przywódców Związku Strzeleckiego, a także oficer i szef oddziału 5. Komendy Głównej AK, niestrudzony organizator nurtu niepodległościowego, a także więzień łagrów sowieckich i komunistycznej bezpieki – był poddany przez ponad 24 lata.

„Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek” – także obowiązek pamięci o tych, którzy poświęcili dla Niej swoje życie. Poległych na polskiej i obcej ziemi, zawsze z Polską w sercu. Pamięci również o tych, którzy tworząc legalne konstytucyjne władze Rzeczypospolitej przechowali na emigracji depozyt niepodległości zapewniając ciągłość władzy konstytucyjnej.

Dzisiaj, kiedy dzięki ofiarnej służbie tak wielu pokoleń możemy cieszyć się Niepodległością – wyciągając jednocześnie wnioski z tego, że wojna toczy się przy naszej granicy, a polskie cmentarze na Białorusi zrównywane są z ziemią – słowa Norwida powinny wybrzmieć jeszcze mocniej. Bo nie ma sprawy ważniejszej niż Ojczyzna, jej niepodległość, nienaruszalność granic i pomyślny rozwój.



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



W Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny na Polskich Cmentarzach Wojennych w Republice Włoskiej zostały odprawione msze za dusze poległych i zmarłych polskich żołnierzy, którzy „za wolność naszą i waszą” oddali Bogu ducha, ziemi włoskiej ciało a serce Polsce.

Pamięci generała Władysła i żołnierzy 2. Korpusu P

W Dzień Wszystkich Świętych w Eucharystii na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino w intencji polskich bohaterów uczestniczyła m.in. licznie reprezentowana Polonia we Włoszech, w tym ponad setka rodaków z Duszpasterstwa Polaków w Rzymie, liczna grupa z Neapolu, a także rodziny żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy po wojnie osiedlili się we Włoszech. Na grobach pol-

skich żołnierzy modlili się również szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, ambasador RP w Republice Włoskiej Anna Maria Anders oraz nasi włoscy przyjaciele, w tym m.in. przedstawiciele lokalnych władz, wojska i policji.

W swoim wystąpieniu szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych podkreślił, że „nasi przodkowie potrafili poświę-

cić wszystko, łącznie ze swoim życiem”. – *Dzisiaj modlą się na ich grobach dziękujemy im za to. Bez ich ofiary nie byłoby wolnej Polski, Italii i Europy* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk. Uczestnicy uroczystości złożyli również kwiaty przed kamiennym zniczem znajdującym się przy Krzyżu Virtuti Militari.

Szef Urzędu Jan Józef Kasprzyk wraz z ambasadorką Anną Marią Anders złożyli kwiaty przed Pomnikiem



Uroczystości zaduszne na Polskim Cmentarzu Wojennym w Casamassima

2 listopada 2022 roku w Dzień Zaduszny, na Polskim Cmentarzu Wojennym w Casamassima – miejscu wiecznego spoczynku 429 polskich żołnierzy poległych w walkach na linii Gustawa nad rzeką Sangro oraz zmarłych w wyniku odniesionych ran w szpitalu wojskowym w Casamassima i innych szpitalach Bari i Neapolu – odprawiona została msza św. w intencji poległych i zmarłych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego.

Podczas uroczystości upamiętniającej podkomendnych gen. Władysław

szewca „La Piccola Polonia” i współautorka książki „La Puglia dei Polacchi” Żaneta Agnieszka Nawrot, burmistrz Casamassima Giuseppe Nitti oraz opiekun Polskiego Cmentarza Wojennego w Casamassima i współautor książki „La Puglia dei Polacchi” Gianluca Vernole.

Medalem „Pro Patria” odznaczeni zostali zastępca komendanta Policji Miejskiej w Casamassima Nicola Donato Girolamo od lat współpracujący ze stowarzyszeniem polonijnym „La Piccola Polonia” oraz ks. Andrzej Wiśniewski pełniący wieloletnią posługę kapłańską w miejscowości Acquaviva koło Bari i wspie-



Podczas uroczystości na Polskim Cmentarzu Wojennym w Casamassima szef UdSKIOR uhonorował osoby zasłużone w kultywowaniu pamięci o żołnierzach 2. Korpusu Polskiego

FOT. UDSKIOR (2)



wa Andersa olskiego

Polskim w San Vittore del Lazio – w miejscu polowego cmentarza na najbliższym zapleczu frontu, gdzie podczas bitew o Monte Cassino i Piedimonte San Germano w maju 1944 roku chowano żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpaccich i 4. i 6. Pułku Pancernego z 2. Brygady Pancerniej – oraz w Mignano Monte Lungo, gdzie spoczywają żołnierze z Włoskiego Korpusu Wyzwolenia wraz z ich dowódcą gen. Umberto Utilim.

sława Andersa, na najstarszej polskiej wojskowej nekropolii na ziemi włoskiej odbyła się ceremonia wręczenia Medali „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria”, podczas której szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odznaczył zasłużonych przedstawicieli Polonii i włoskich przyjaciół, w tym przedstawicieli lokalnych władz za ich nieustającą pamięć o polskich bohaterach i organizowanie uroczystości ku ich pamięci.

Medalem „Pro Bono Poloniae” odznaczeni zostali prezes Stowarzy-

rający jednocześnie miejscową Polonię w promowaniu polskiej historii i kultury na terenie Apulii oraz przy organizacji uroczystości upamiętniających żołnierzy 2. Korpusu.

– *Wszyscy pochowani na tym cmentarzu przebyli długą drogę z ojczyzny do ziemi włoskiej. Była to często droga cierniowa wiodąca przez sowieckie łagry i miejsca zsyłek poprzez Bliski Wschód aż do Italii, gdzie przyszło im się zmierzyć ze*

śmiertelnym wrogiem, sprawcą nie-szczęść, jakie spadły na nasz kraj w strasznych latach drugiej wojny światowej – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.



– Tutaj spoczął po śmierci major Henryk Sucharski, dowódca obrony Westerplatte w 1939 roku. Westerplatte to w naszej tradycji słowo-symbol. Często przywołujemy słowa wielkiego papieża Jana Pawła II, który mówił w Gdańsku, że „każdy (...) znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować”. Te słowa pasują do żołnierzy spoczywających na cmentarzu w Casamassima. Byli żołnierzami w służbie Rzeczypospolitej i swój obowiązek spełnili do końca – dodał szef UdSKiOR.

Jan Józef Kasprzyk odniósł się również do odznaczeń, którymi uhonorował tego dnia osoby zasłużone w pielęgnowaniu pamięci o poległych i zmarłych żołnierzach 2. Korpusu Polskiego. – Z niekłamaną przyjemnością podjąłem decyzję o przyznaniu obecnym tu osobom Medalu „Pro Patria” i „Pro Bono Poloniae”. Są w tym gronie moi rodacy i są włoscy gospodarze tej ziemi – wszyscy połączeni wspólną sprawą. W Dniu Zaduszonym, dniu zadumy i refleksji, potrafimy okazać wdzięczność włoskim przyjaciółom, strzegącym

pamięci o polskich żołnierzach i miło nam spotkać rodaków, pielęgnujących korzenie i pokazujących sąsiadom piękno naszej historii. Bardzo dziękuję za gościnne przyjęcie. Mam nadzieję, że niejednokrotnie będę jeszcze miał okazję pokłonić się tutaj prochom naszych bohaterów. Niech żyje Italia! Niech żyje Polska! – Jan Józef Kasprzyk.

Pokaz filmu „Ostatni rozdział” w Rzymie

Żołnierzy 2. Korpusu Polskiego upamiętniono także 4 listopada w Ambasadzie RP w Rzymie, gdzie odbyła się projekcja filmu dokumentalnego „Ostatni rozdział” w reżyserii Tomasza Łysiaka. Dokument stanowi opowieść o bitwie pod Monte Cassino, w której przywołano wspomnienia weteranów – Władysława Dąbrowskiego, Alfonsa Mrzyka, Leona Piesowockiego, Edwarda Moczulskiego, Czesława Balca, Mariana Bajdy, Feliksa Osińskiego i najmłodszego żołnierza 2. Korpusu – Krzysztofa Flizaka, kapitana armii USA, który jako dziesięcioletni chłopiec trafił do Junackiej Szkoły Kadetów w Palestynie. Uzupełniają je archiwalne fotografie oraz omówienie przebiegu bitwy o Monte Cassino. Większość zdjęć do filmu powstała w 2021 roku w czasie podróży weteranów 2. Korpusu na uro-

czystości organizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych upamiętniające zdobycie Monte Cassino i wyzwolenie Bolonii.

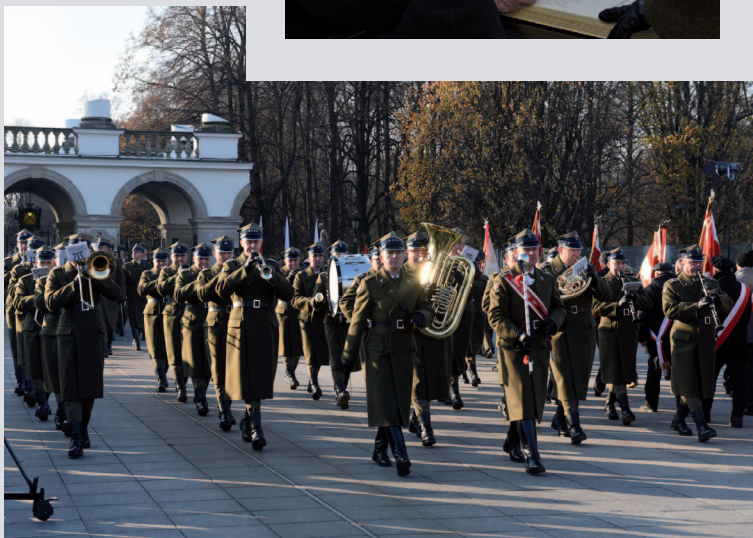
Produkcja filmu powstała dzięki wsparciu UdSKiOR na finansowanie lub dofinansowanie zadań związanych z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego. Urząd sfinansował również tłumaczenie filmu na język włoski. – Ten film to opowieść o polskiej duszy, o wszystkich polskich cechach, które charakteryzują naród polski. To opowieść o odwadze, honorze, o podejmowaniu walki ze złem, ale przede wszystkim to opowieść o tym, że Polacy definiują polskość jako umiłowanie niepodległości własnej Ojczyzny. To ważny dokument i ważne świadectwo, o tym, że Polak dla wolności własnego kraju i innych narodów i państw potrafi uczynić wszystko – podkreślił szef UdSKiOR.

Jan Józef Kasprzyk odznaczył również tego wieczoru twórców tego wspaniałego filmu dokumentalnego. Reżyser Tomasz Łysiak został uhonorowany Medalem „Pro Bono Poloniae”, zaś Magdalena Łysiak otrzymała z rąk szefa UdSKiOR Medal „Pro Patria”.

Mateusz Glinka-Rostkowski



W Ambasadzie RP w Rzymie odbyła się projekcja filmu „Ostatni rozdział”. Jan Józef Kasprzyk uhonorował także twórców filmu medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria” FOT. UDSKIOR



80. rocznica Powstania Zamojskiego

W Warszawie 20 listopada 2022 roku odbyły się uroczyste obchody upamiętniające 80. rocznicę wybuchu Powstania Zamojskiego – największego pod względem terytorialnym aktu oporu przeciwko niemieckim wysiedleniom ludności polskiej w ramach Generalnego Planu Wschodniego na przełomie 1942 i 1943 roku.

Obchody rozpoczęła uroczysta msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiona w intencji zmarłych i poległych uczestników powstania. Po zakończeniu mszy świętej, dzieci i młodzież z Zamojszczyzny wystąpiły z koncertem pieśni patriotycznych.

W samo południe, po uroczystym Apelu Pamięci przed Grobem Nieznanego Żołnierza, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wręczył zastężonym oficerom Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości, które są przyznawane przez prezydenta Andrzeja Dudę. Szef UdSKIOR przypomniał przy tym o wysiedlaniu mieszkańców Zamojszczyzny w ramach Generalnego Planu Wschod-

niego, o chwilach, gdy niemiecki okupant zabierał Polakom zdrowie, mienie i życie. – *Oddajemy dziś hołd tym 110 tysiącom wysiedlonych i męczonych naszych rodaków. Oddajemy hołd 30 tysiącom dzieci Zamojszczyzny i oddajemy hołd tym, którzy stanęli w ich obronie, którzy zawsze wierzyli, że jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk podczas uroczystości na pl. Piłsudskiego.

List do uczestników uroczystości skierowała marszałek Sejmu Elżbieta Witek, która przypomniała, że w powszechnej wiedzy Polaków zryw na Zamojszczyźnie pozostaje mało znanym rozdziałem w historii II wojny światowej, a należy o nim mówić głośno i w kategoriach sukcesu.

Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Zamość Sławomir Zawisłak podkreślił, że sprawne podziemne państwo polskie zdobyło mapy wysiedleń, dzięki czemu można było skutecznie na terenach Zamojszczyzny przeciwdziałać hitlerowskiej akcji. W efekcie Niemcy wysiedlili 293 miejscowości z planowanych 700.

Organizatorem wydarzenia był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość. Patronat nad obchodami objął prezydent Andrzej Duda.

red.



FOT. USDKOR (3)

Obchody 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości



Centralne obchody 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęły się w samo południe 11 listopada 2022 roku na pl. marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz państwowych na czele z prezydentem Andrzejem Dudą i prezydentem Litwy Gitanasem Nausedą wraz z małżonką. Obecni byli również dowódcy Wojska Polskiego, kombatancki, harcerze, a przede wszystkim licznie zgromadzeni Polacy.

Uroczystość rozpoczęło podniesienie flagi państwowej i wspólne odśpiewanie hymnu. Apel Pamięci i salwa honorowa poprzedziły uroczystą odprawę wart, po której okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent Andrzej Duda. Nawiązując do trudnej sytuacji geopolitycznej i historii prezydent RP apelował, by zjednoczyć się w służbie Ojczyźnie, niezależnie od różnic dzielących społeczeństwo, szczególnie w tym trudnym czasie.

Głos zabrał również prezydent Litwy, który w kilku słowach złożył życzenia oraz przypomniał, że niepodległość nie jest dana raz na zawsze; zwrócił także uwagę na silne relacje łączące

Polskę i Litwę. – Razem budujemy więzi polityczne, gospodarcze, kulturowe i inwestujemy w bezpieczeństwo naszego regionu. Dziś również wspieramy się nawzajem w walce o lepsze, sprawiedliwsze i bezpieczniejsze życie. Razem czujemy, że jesteśmy silniejsi – podkreślił Gitanas Nauseda.



Obchody zwieńczyła ceremonia złożenia wieńców przez prezydenta Polski i Litwy na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza i defilada pododdziałów Wojska Polskiego. Następnie najwyższe władze państwowe oraz zaproszeni goście złożyli wieniec przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obecny był również szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości Orkiestra Reprezentacyjna Policji oraz Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego zaserwowały swój muzyczny przepis na świętowanie tego dnia. Pierwsza z nich zaprezentowała musztrę paradną, druga wraz z solistami wykonała patriotyczny koncert.

red.

Uroczystość odsłonięcia muralu poświęconego obronie Reduty Ordona



FOT. LUDSKOPH (3)

29 listopada br. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wziął udział w uroczystości odsłonięcia muralu poświęconego obronie Reduty Ordona.

Grafika powstała z inicjatywy władz dzielnicy Ochota przy wsparciu UdSKIOR oraz Polskiej Fundacji Narodowej. Prezes Fundacji Marcin Zarzecki podkreślił, że nie chodzi tylko o promocję i przypomnianie wydarzeń historycznych, ale przede wszystkim o edukację: *Przestrzeń publiczna wymaga roztropnego zagospodarowania tematami ważnymi społecznie. Pamiętajmy, że street art przestał już być awangardowym wyrazem sztuki, a stał się pełnoprawną formą komunikowania. Korzystamy z niego, aby poprzez dzieło wizualne docierać z historią do młodego pokolenia.*

Uroczystości rozpoczęły się w samo południe. Obecny był m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, przedstawiciele władz samorządowych, kombatanci, młodzież szkolna. Szef Urzędu w swoim wystąpieniu przypominał, że naród opiera się na trzech fundamentach, jakim są przeszłość, przyszłość i teraźniejszość. Wskazał na to, że Polska, która musiała walczyć latami o swoje marzenie, jakim była przede wszystkim wolność, musi walczyć też obecnie i będzie musiała walczyć również w przyszłości: *Na tym muralu są również uwiecznieni współcześni obrońcy granic. Naród ma swoją historię,*

ma swoją terażniejszość i ma swoje marzenia. (...) W czasach pierwszej Rzeczypospolitej wykuwaliśmy sobie należne nam miejsce w Europie. Tak było w czasie zmagani o wolność, gdy tak jak w powstaniu listopadowym staraliśmy się przywrócić Polskę do grona państw suwerennych. (...) tak jest teraz i tak będzie w przyszłości.

Następnie Jan Józef Kasprzyk wraz prezesem Polskiej Fundacji Narodowej Michałem Górasem, wiceprezesem Polskiej Fundacji Narodowej Cezarym Jurkiewiczem oraz burmistrz Ochoty Dorotą Stegienką i zarządem dzielnicy symbolicznie odsłonił mural przecinając białoczerwoną wstęgę. Wszyscy zgromadzeni goście, po zakończeniu oficjalnej części uroczystości, udali się przed pomnik obrony Reduty Ordona, gdzie złożono wspólny wieniec upamiętniający bohaterów insurekcji roku 1830.

red.





WALDEMAR KOWALSKI

Skazany na niepamięć. Tragiczne losy Cmentarza Obrońców Lwowa

Umyślnie dewastowany, przekształcony w wysypisko śmieci i składowisko złomu, po czym... zrównany z ziemią. W ten barbarzyński sposób, w ramach walki z „polskim nacjonalizmem”, Sowieci latami unicestwiali jeden z najważniejszych naszych symboli narodowych – Cmentarz Obrońców Lwowa.

Powojenne losy lwowskiej nekropolii, nazywanej powszechnie Cmentarzem Orłąt Lwowskich, były szczególnie dramatyczne. Sowieci nie wahali się przed niczym, aby zatrzeć ślady po polskich bohaterach. Cmentarz będący symbolem poświęcenia i umiłowania Ojczyzny miał po prostu zniknąć, raz na zawsze. Usiłowano też zatrzeć wszelką pamięć o nim – tak samo, jak w przypadku prawdy o Katyniu. A mimo to lwowskie campo

santo przetrwało – dzięki pamięci i nieustrudzonej działalności Polaków.

Miejsce, z którego biła polskość

– Cmentarz lwowskich bohaterów nie jest miejscem ponurym, gdzie się łzawe odprawia zaduszki: jest to pole chwały, łąka życia, na której spod ziemi, spod darni grobów, jak przeczyste źródło bije promienisty blask, jak to gniazdo orłów, co jażącymi patrzą się oczyma, czy żyje

wśród nas to, co oni zbudzili krzykiem serc i szczękiem oręża. Na tym dziwnym cmentarzu czasem tylko oczy napelniają się łzami, ale dusze napelniają się dumą, bo na tym dziwnym cmentarzu rośnie radość rozkwiecona z tego, że żywiąć duch, żywiąć duch! Na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi, aby się uczyć miłości Ojczyzny. Powinni tu przychodzić ludzie małej wiary, aby się napęlić wiarą niezłomną, ludzie miłkiego ducha, aby się nadyszeć bohaterstwa. A że tu leżą uczniowie w mundurkach, przeto ten cmentarz jest jak szkoła, najdziwniejsza szkoła, w której dzieci jasnowłose i błękitnookie uczą się swych ludzi o tym, że ze śmierci



ofiarnej najbujniejsze wyrasta życie – tak o świeżo powstałym Cmentarzu Orłąt Lwowskich pisał Kornel Makuszyński. Był maj 1919 roku, minęło zaledwie pół roku od czasu, gdy lwowska młodzież (i nie tylko) chwyciła za broń w obronie rodzinnego miasta...

To tam, na zboczach wzgórze od strony Pohulanki, Polacy, odwiedzając mogiły bohaterów, brali i biorą po dziś dzień wyjątkowe lekcje miłości do Ojczyzny. Nie byłoby jednak tego wyjątkowego cmentarza,

gdyby nie ofiarna postawa społeczników ze Lwowa – rodaków działających w Straży Mogił Polskich Bohaterów, towarzystwa powstałego w 1919 roku. Priorytetem był dla nich zakup terenu przylegającego do Cmentarza Łyczakowskiego, na którym można było pochować tych, którym zawdzięczano wolność. Mieszkańcy Lwowa, ale i Polacy z całego kraju oraz ich rodacy z zagranicy żywo wspierali zbiórki pieniędzy na budowę cmentarza. Ofiarni byli zwłaszcza rodzice poległych nieletnich bohaterów, którym zależało na godnym pochówku swych pociech...

Konkurs na mauzoleum obrońców Lwowa, rozpisany w 1921 roku, wygrał... student Politechniki

„ Na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi, aby się uczyć miłości Ojczyzny. Powinni tu przychodzić ludzie małej wiary, aby się napęlić wiarą niezłomną

Lwowskiej – Rudolf Indruch. Jeszcze niedawno sam bronił miasta – najpierw przed Ukraińcami, a później bolszewikami. Teraz w pokonanym polu pozostawił nie tylko wrogów z pól bitewnych, ale i... uznanych architektów.

Indruch nie dokończył swojego dzieła umierając w 1927 roku, w wieku zaledwie 36 lat, na gruźlicę. Jego projekt kontynuował Antoni Nestarowski, ojciec jednego z Orłąt Lwowskich. Obaj – zarówno Indruch, jak i Nestarowski – nie pobierali za swą pracę żadnych pieniędzy.

Polegli, abyśmy żyli wolni

Najważniejszymi obiektami na Cmentarzu Obrońców Lwowa, wznie-

sionym w stylu art deco, są: kaplica mszalna, katakumby rozłożone poniżej (wraz z umieszczonymi na ich skrzydłach pomnikami: lotników amerykańskich i Francuzów) oraz monumentalny Pomnik Chwały, stanowiący centralną część kompozycji przestrzennej cmentarza, wzniesiony w formie łuku triumfalnego, zdobionego z jednej strony płaskorzeźbą miecza, a z drugiej łańcuchem inskrypcją „Mortui sunt ut liberi vivamus” (Polegli, abyśmy żyli wolni). Jego integralną częścią były dwa kamienne lwy trzymające tarcze z napisami: „Zawsze wierny” i „Tobie Polsko”.

Bohaterowie walk z lat 1918–1919 pochowani są w katakumbach (72 obrońców Lwowa, których prochy ekshumowano z różnych odcinków walk polsko-ukraińskich), jak i ziemnych mogiłach.

Pierwszym obiektem wzniesionym na cmentarzu była kaplica – jej budowę rozpoczęto 26 maja 1922 roku od uroczystego wmurowania kamienia węgielnego. – *Dla ojców, dziadów i pradziadów naszych, niezawodną busolę stanowiła myśl o ojczyźnie niepodległej, zaklęta w cudną szatę przez arcy mistrzów poezji polskiej. I spełniły się na koniec marzenia kilku pokoleń. Wolność zdobyliśmy krwią naszych braci i dzieci. Nie żądają oni hołdu za swoje czyny, oni obowiązek swój tylko spełnili, nie czekają słów pochwalnych za swe bohaterstwo, ono było szlachectwem ich duszy. Czekają oni natomiast, co pocznijemy z ich spuścizną; czy z wolności okupionej ich życiem korzystać będziemy umieli. Wiekopomne zdarzenie, które upamiętni Kaplica Obrońców Lwowa, jest uderzającym objawem żywotności naszego narodu. Następne pokolenia krzepić nim będą wiarę i otuchę do dalszych poczynań dla dobra ogółu i narodu – mówił wówczas, w obecności m.in. gen. Józefa Hallera, wiceprezydent miasta Marceli Chłamtacz.*

Od tego momentu Cmentarz Obrońców Lwowa był świadkiem jeszcze wielu podniosłych i wzruszających uroczystości. 29 października 1925 roku rozkopano na nim sześć mogił nieznanymi bohaterów walk o Lwów, spośród których wytypowano jednego, którego szczątki przeniesiono następnie do Warszawy. Tam złożono je pod kolumnadą Pałacu Saskiego w Grobie Nieznanego Żołnierza. To święte dziś dla każdego Polaka miejsce symbolizuje ofiarę niezliczonej liczby anonimowych polskich żołnierzy, poległych w walce o niepodległość. O ich bohaterstwie przypomina też znajdująca się w centralnej części lwowskiego cmentarza Mogiła Pięciu Nieznanym z Persenkówki – sławiąca czyny bojowe i poświęcenie poległych w czasie walk na Persenkówce (27–28 grudnia 1918 roku).

– Polegli w wielkim i krwawym boju, który toczyło miasto Lwów o polskość swą i ich murów i swojej ziemi, bo duszę miało zawsze polską (...). Padli na polu chwały z bronią w ręku, lub umarli w szpitalach z ran, lub, doczekawszy zwycięstwa później złożyli głowę na spoczynek wśród dawnych towarzyszków. Leżą w tym grobie pospólnym Obrońcy Lwowa; małe orle nasze, młodzieniec, mąż dojrzały, starzec i niewiasta, jako że wszyscy piersiami swymi zastawiali gród ukochany. W mundurach jedni, a w zwykłym tużurku drudzy, ale wszyscy żołnierze prawi i wierni spod sztandaru Ojczyzny. Oplakali ich współrodacy, a na ich trumnach złożyli wieńce sławy i wdzięczności, która nie przemienie nigdy – napisano w dokumencie wmurowanym 28 kwietnia 1929 roku w kamień węgielny pod Pomnik Chwały. Jego uroczyste odsłonięcie nastąpiło po ponad pięciu latach, 11 listopada 1934 roku.

W tym samym roku Straż Mogił Polskich Bohaterów wydała pierwszy przewodnik po Cmentarzu Obrońców Lwowa. Autor, zwracając



FOT. EAST NEWS

się do czytelników, tak pisał o ofierze lwowskiej młodzieży sprzed 16 lat: *Polegli, abyśmy wolni żyli. Byli młodzi i zdrowi, mieli prawo do życia. Byliby kiedyś zajęli te miejsca, na których Wy, Młodzi, dzisiaj pracujecie. Pilnujcie więc Cmentarza. Stańcie na jego straży, obok lwów kamiennych, które strzegą, by noga świętokradcy nie przestąpiła bramy (...). Towarzystwo Straży Mogił Polskich Bohaterów przekazuje Wam, Młodzi, Cmentarz Obrońców Lwowa jako najdroższy spadek, który w życiu mozolnym zdołało Wam zachować. Gdy pomrą matki i ojcowie tych, którzy tu leżą, Wy Młodzi, zastąpcie im rodziców i ręką czulą sadźcie kwiaty na samotnych mogiłach. W Dnie Zaduszne oświecajcie ich groby tak jasno, ażeby tuna daleko biła na niebie, głosząc światu,*

„ Leżą w tym grobie pospólnym Obrońcy Lwowa; małe orle nasze, młodzieniec, mąż dojrzały, starzec i niewiasta, jako że wszyscy piersiami swymi zastawiali gród ukochany

że wiernie pamiętacie o Obrońcach tej ziemi, której zabrać sobie nigdy nie pozwolicie.

W przeddzień II wojny światowej na cmentarzu spoczywało łącznie 2859 osób (ostatni pochówek miał miejsce 9 sierpnia 1939 roku).

Arcybiskup lwowski Józef Bilczewski, który aktywnie działał na rzecz rodzin poległych obrońców Lwowa, obiecywał, że Polacy nigdy

nie pozwolą na utratę kontroli nad cmentarzem. Zwracając się do poległych, mówił: *Jedno mogłoby zakłócić wasz sen spokojny. Mianowicie lęk, troska – azaliż my ten gród, azaliż my tę ziemię, którą wy krwią swą okupiliście, utrzymamy? Otóż śpijcie spokojnie. Na krzyże wznoszące się nad waszymi głowami – przyrzekamy, że utrzymamy!*

Zniszczyć i wymazać z pamięci

Hierarcha nie mógł oczywiście przewidzieć, że jedną z tragicznych reperkusji wojny będzie utrata Kresów Wschodnich na rzecz Związku Sowieckiego, usankcjonowana przez

ujawnili swoje prawdziwe intencje względem Polaków, wielu z nich aresztując i poddając represjom. Dramatyczny los spotkał także Cmentarz Obrońców Lwowa. Najpierw spuszczone na niego zasłone kłamstwa i zapomnienia, aby następnie – po latach dewastacji i grabieży krzyży oraz płyt nagrobnych – przystąpić do prób jego całkowitego zniszczenia. Na terenie tego świętego dla Polaków miejsca przez pewien czas wypasano bydło. U schyłku lat 60. nekropolię zamieniono w... wysypisko śmieci.

O dramatycznej sytuacji cmentarza Polacy żyjący w zniewolonym

apele do wysokich komunistycznych dygnitarzy nazywane są „drugą obroną Lwowa”. W 1968 roku, w 50. rocznicę obrony Lwowa, generałowie wystosowali pisma do sekretarza generalnego KPZR Leonida Breżniewa, premiera ZSRS Aleksieja Kosygina i premiera PRL Józefa Cyrankiewicza. Żaden z nich nie raczył odpowiedzieć...

Barbarzyństwo, jakich mało

25 sierpnia 1971 roku zapisał się w historii Cmentarza Obrońców Lwowa szczególnie tragicznie. Tego dnia na jego teren wjechały sowieckie czołgi i buldożery, aby dopełnić dzieła destrukcji. Zniszczono m.in. katakumby i kolumnadę okalającą Pomnik Chwały. Sam monument, pomimo wielu prób jego zburzenia, przetrwał. Szczęśliwie zaniechano prób jego wysadzenia za pomocą dynamitu, ze względu na bliskość bloków mieszkalnych na Pohulance. Ale Sowietom nie chodziło o człowieczeństwo. Ślady po kulach na pylonach oraz zrównany z ziemią teren, na którym znajdowały się mogiły bohaterów, świadczyły najbardziej o rzeczywistych intencjach władz ZSRS. Cmentarz – jako ostoja polskości w sowieckim przeciwieństwie Lwowie – miał zniknąć z powierzchni ziemi...

Naocznym świadkiem sowieckiego barbarzyństwa był Tadeusz Puchalski, który tego dnia odwiedził cmentarz wraz z synem. Jak relacjonował: *Po przyjeździe na Cmentarz, oczom naszym przedstawił się obraz grozy. Jedna część Pomnika Chwały z sześcioma kolumnami i wieńcem betonowym leżała w gruzach. Potężne bloki zwalonych kolumn patrzące ku niebu, jakby wołały o pomstę. Na stokach półkolistych kaskad półmogiłnych, po lewej stronie patrząc od Pohulanki, stał czołg wojskowy 72-tonowy, bez wieżyczki i uzbrojenia, z otwartą czeluszcą wjazdu. Dwie stalowe liny o dużej średnicy zostały przyцепione bezpośrednio do czołgu*



państwa zachodnie. W opanowanym przez Sowieców Lwowie, wyswobodzonym spod niemieckiej okupacji w lipcu 1944 roku także rękoma żołnierzy Armii Krajowej, nie było miejsca na polskość. Kolejne miesiące i lata naznaczył sowiecki terror. W latach 1944–1946, w wyniku masowych przesiedleń, tysiące Polaków bezpowrotnie opuściło ukochane miasto.

W sowieckim Lwowie nie było miejsca na polskie symbole narodowe, a takim bez wątpienia był Cmentarz Orłat. Ostatni pogrzeb urządzono 31 lipca 1944 roku – pochowano wówczas 20-letniego żołnierza lwowskiej AK, Mariana Juriewiczza. Szybko jednak Sowiet

kraju dowiadawali się od rodzin, znajomych albo za pośrednictwem zachodniej, polonijnej prasy czy rozgłośni radiowych – jak „Radio Wolna Europa” czy „Głos Ameryki”. Nic dziwnego, że mnożyły się apele i protesty – podejmowane indywidualnie bądź grupowo – jak w przypadku Polonii amerykańskiej czy kanadyjskiej. Każde tego typu umyślne sprzeniewierzenie się dyktatowi Kremla było aktem odwagi.

W ratowanie cmentarza aktywnie włączyli się zasłużeni uczestnicy walk o niepodległość: Roman Abraham i Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Obaj brali udział w walkach o Lwów – najpierw z Ukraińcami, a potem z bolszewikami. Ich

i górnego wieńca Pomnika Chwały, tuż przy głównym pylonie. Zapuszczono silniki i czołg ruszył.

Burzeniu mogił bohaterów walk o Lwów towarzyszyła antypolska manifestacja tłumu, przybyłego na nekropolię. – *Teren Cmentarz Orłąt i okolice obsiadły setki gawiedzi żądnej sensacji. We wrzawie i głośnym krzyku domagały się zburzenia tego znienawidzonego obiektu – „grobow polskich bandytów”. A ja musiałem tego słuchać. Właśnie tam. Na moim uwielbianym Cmentarzu. Podczas jego burzenia – zapamiętał Puchalski. Przez lata walczył później o pamięć o zniszczonym cmentarzu. Zmarł w 2003 roku, nie dożywając jego ponownego otwarcia.*

Inny mieszkaniec Lwowa, Jerzy Janicki, wspominał: *Bardziej wstrząsającego obrazu barbarzyństwa i zdziczenia trudno było sobie wyobrazić. W walce z bezbronnymi kamieniami brały udział czołgi i buldożery, do postaci na pomnikach strzelano z pepesz i kałasznikowów, całość wreszcie zasypano metrową warstwą gruzu i ziemi, na której po czternastu latach wyrosły chaszczce, krzaki i szara olcha.*

Na ratunek prochom bohaterów

Wydarzenia z 25 sierpnia 1971 roku zmobilizowały nielicznych już lwowskich Polaków do działań na rzecz ratowania szczątków poległych rodaków przed profanacją. Wykazując się nie lada odwagą, własnoręcznie, w największej tajemnicy, przenosili trumny z Cmentarza Obrońców Lwowa na teren starej części Cmentarza Łyczakowskiego, gdzie chowano je w istniejących już grobowcach. Grupie tej przewodziła ponad 90-letnia Maria Tereszczakówna, niestrudzona lwowska działaczka społeczna i filantropka, ostatnia sekretarz Straży Mogił Polskich Bohaterów.

W jednym z listów do gen. Abrahama Tereszczakówna pisała: – *Drogi Panie Generale. Tragiczne*

chwile przeżyaliśmy w końcowych dniach sierpnia. Czołgi zburzyły pomnik Chwały na cmentarzu Orłąt i stratowały resztę grobów. Ratujemy od zagłady pozostałe jeszcze szczątki i kości naszych poległych żołnierzy. Prawie wszystkie groby zrównano z ziemią. Po jakichkolwiek datach i napisach nawet znaku nie pozostało. Zbliżamy się do nieuchronnej i zupełnej ruiny naszego cmentarza. Obecnie własnymi rękami, łopatkami wybieramy ze znanych nam grobów kości pilotów Stefana Bastyra, Stefana Steca i Władysława

nadal pełni ufności, że nikt śladów naszej drogiej historii nie potrafi zniszczyć. W Dzień Zaduszek nadal będziemy chodzić na zrujnowany cmentarz i palić świeczki.

Jak obiecała, tak zrobiła – Tereszczakówna do końca życia pozostała we Lwowie, działając na rzecz Cmentarza Orłąt. Zmarła w wieku 97 lat, wierna maksymie Semper Fidelis.

Zniszczenie lwowskiej nekropolii wstrząsnęło nie tylko Polakami na całym świecie, ale wywołało też reakcję Zachodu. Jako że na cmenta-



FOT. EAST NEWS

Torunia, pierwszych naszych orłów i twórców polskiego lotnictwa. Szczątki ich składamy do oddzielnych małych trumienek, przenosimy i chowamy na nie zaoranej jeszcze części cmentarza. Chcemy je przechować przynajmniej do czasu, kiedy będzie można wybudować im wspólny grób. Chcemy też umieścić tablice z ich nazwiskami i datą śmierci, by w ten sposób uchronić od zapomnienia. Mało nas już we Lwowie pozostało i nie mamy za co stawiać pomników i zabezpieczać miejsca wiecznego spoczynku. Drogi Nasz Panie Generale. Z całego serca dziękujemy za tyle lat troski i opieki nad cmentarzem Orłąt i jesteśmy

rzu spoczywali także Amerykanie i Francuzi, których pomniki zostały rozbite, przedstawicielstwa USA i Francji wystosowały do władz ZSRS oficjalne noty dyplomatyczne. Protestowała też Organizacja Narodów Zjednoczonych.

W 1972 roku amerykańscy dyplomaci interweniowali we Lwowie na wniosek utworzonego przez w USA polonijnego Komitetu Obrony Cmentarza Orłąt. Jego działacze zwrócili się wcześniej o pomoc listownie do prezydenta USA Richarda Nixona.

Swój „krucjaty” nie zaprzestali także generałowie Boruta-Spiechowicz i Abraham. Mimo ściany mil-

czenia, z jaką wielokrotnie się już spotykali, dalej usilnie zabiegali o odbudowę lwowskiej nekropolii. W 1975 roku, dzięki ich niezłomnej postawie, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze odsłonięto tablicę w hołdzie bohaterskim Orłętom.

Zasłużeni weterani walk o niepodległość wystosowali też apel „do narodów świata”, który dotarł m.in. do prezydenta USA Geralda Forda oraz prezydenta Francji Valérego Giscarda d’Estaing. – *W czwartą rocznicę kompletnej zagłady żołnier-*

w sprawie rekonstrukcji cmentarza i przywrócenia go do stanu odpowiadającego godności poniesionej ofiary żołnierskiej. Cmentarz Orłąt Lwowskich jest polskim Campo Santo i przedmiotem kultu narodowego wszystkich Polaków. Toteż w dniu dzisiejszym myśli i serca nasze pełne największej troski zwrócone są ku cmentarzowi Lwowskich Orłąt. Jego stan budzi grozę – przypomnieli autorzy apelu.

Jak dodali, „stan ten godzi w morale każdego narodu i wojska”. *Złamano w cyniczny sposób – czytamy*

sny Prezydent RP na Uchodźstwie (1972–1979) – Stanisław Ostrowski. Nie powinno to dziwić, skoro sam w listopadzie 1918 roku bronił Lwowa, a przed wojną był nawet włodarzem miasta (1936–1939).

Na nic jednak zdały się protesty Polaków, drżących o los lwowskiego panteonu. Władze sowieckie dalej milczały, co więcej aprobowały kolejne działania, mające na celu wymazanie pamięci o cmentarzu. W połowie lat 70. na jego terenie powstał warsztat kamieniarski. Kaplicę Orłąt zamieniono w... magazyn złomu. Co więcej, aby dodatkowo upokorzyć Polaków i zatrzeć ślady po mogiłach, przez teren nekropolii poprowadzono drogę asfaltową. O tych szokujących działaniach władz sowieckich nie można było przeczytać w żadnej z publikacji, ukazujących się w kraju nad Wisłą.

Polacy stanowili w mieście jedynie garstkę, ale nawet ci nieliczni ryzykowali wiele, potajemnie zbierając się i przedostając na zarośnięty teren cmentarza po to, aby kultywować pamięć o bohaterach. *Przez 30 lat – wspominał jeden z Polaków mieszkających po wojnie we Lwowie, cytowany przez znawcę tematyki Stanisława S. Nicieję – gnano nas stamtąd. Milicjanci z psami pilnowali tego miejsca w święto Niepodległości Polski i w kolejne rocznice walk o Lwów. Za złożenie wieńca szło się siedzieć.*

Jak feniks z popiołów

Proces niszczenia Cmentarza Obrońców Lwowa trwał przed kolejne lata, aż do 1989 roku, kiedy to teren nekropolii – nieoficjalnie – udostępniono polskiej firmie budowlano-montażowej „Energopol”. Jej pracownicy zaczęli od uporządkowania zdewastowanego cmentarza, po czym – dzięki porozumieniu szefa lwowskiej bazy „Energopolu” inż. Józefa Bobrowskiego i dyrektora cmentarza Łyczakowskiego, Ukraińca Wołodomyra Sawuły – przystąpili do

dalej – *uświęcone zwyczaje wszystkich cywilizowanych narodów świata, które wyrażają się w serdecznej trosce i opiece nad grobami poległych żołnierzy. W naszym kraju mogiły ukraińskich i radzieckich żołnierzy, jeszcze z okresu I wojny światowej, jak i przede wszystkim obecne, otoczone są szczególną troską. Fragmenty cmentarzy żołnierskich radzieckich wyglądają jak świątynie. Żądamy, ażeby podobnie groby naszych poległych we Lwowie były tak samo szanowane i utrzymywane, jak groby ukraińsko-radzieckie w Polsce.*

Nie sposób pominąć też wsparcia, jakiego udzielał wszystkim walczącym o Cmentarz Orłąt ówczes-



skiego Cmentarza Orłąt we Lwowie, gdzie spoczywają prochy przeszło 2 850 żołnierzy polskich zwracamy się do wszystkich narodów świata szanujących tradycję rycersko-żołnierską, aby zechciały interweniować u lwowskich kompetentnych czynników lokalnej administracji

jego renowacji. Robili to na własne ryzyko, do czasu aż w połowie lat 90. odbudową panteonu, pomimo różnych trudności stwarzanych przez Radę Miejską Lwowa, zajęła się Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Gdyby nie niestrudzona działalność sekretarza Rady – Andrzeja Przewoźnika, panteon naszych narodowych bohaterów z pewnością nie odzyskałby blasku tak szybko.

24 czerwca 2005 roku odnowiony cmentarz, w obecności tysięcy Polaków, oficjalnie otworzyli prezydenci Polski i Ukrainy: Aleksander Kwaśniewski i Wiktor Juszczenko. W uroczystości wzięli udział zwierzchnicy dwóch katolickich obrządków Lwowa: łacińskiego – kard. Marian Jaworski oraz bizantyjsko-ukraińskiego – kard. Lubomyr Huzar.

– *Cmentarz Orląt Lwowskich jest miejscem szczególnym, jego burzliwe losy wpisują się w splątana historię miasta i w historię trudnych relacji między Polakami i Ukraińcami w minionym wieku. Spoczywają tu prochy uczestników walk polsko-ukraińskich, w większości młodzieży, która oddała swe życie za przynależność Lwowa do tworzącej się wówczas niepodległej Polski. Zderzyły się wtedy ze sobą dwa pragnienia, dwa patriotyzmy, dwie narodowe dumy. My, współcześni Polacy, pochylamy dziś nisko głowy przed ofiarą Orląt Lwowskich. Składamy im hołd, poruszeni ich bohaterstwem, poświęceniem, żarliwym oddaniem narodowej sprawie – mówił prezydent Kwaśniewski.*

– *Otwarcie cmentarza Orląt Lwowskich – dodawał – jest spełnieniem potrzeby polskich serc – oraz znakiem pokoju, pojednania i przyjaźni płynącym z serc ukraińskich. Potrafimy to docenić. W imieniu Polski i Polaków mówię ze wzruszeniem w tym wielkim, historycznym dniu: Dziękujemy! Polacy i Ukraińcy – podajemy sobie dłonie ponad historią, podajemy je ponad mogiła-*

mi, jestem przekonany, że w przyszłość idziemy razem! – podkreślił.

Choć ówczesne władze obu krajów uznały to wydarzenie za przejaw pojednania polsko-ukraińskiego, cmentarz lwowskich bohaterów nie został odnowiony w swym pierwotnym kształcie. Dwa kamienne lwy „strzegące” dojścia do Pomnika Chwały – w 1971 roku usunięte

ukraińskich, stając się przedmiotem rozmów dyplomatycznych na najwyższym szczeblu.

Wiele wskazuje na to, że polsko-ukraiński konflikt pamięci, związany z odmiennym postrzeganiem walk o Lwów z lat 1918–1919, udało się zażegnać po agresji Federacji Ro-



„Milicjanci z psami pilnowali tego miejsca w święto Niepodległości Polski i w kolejne rocznice walk o Lwów. Za złożenie wieńca szło się siedzieć

z cmentarza i rozstawione w różnych miejscach (jeden przy drodze wylotowej z Lwowa; drugi najpierw był częścią innego pomnika, potem przeniesiono go do parku kultury, aż postawiono go... niedaleko szpitala psychiatrycznego), powróciły na swoje miejsce dopiero pod koniec 2015 roku. Rada obwodu lwowskiego uznała to za działanie nielegalne i nie zgodziła się na ich renowację. Mało tego, nakazała zasłonięcie symboli drewnianymi płytami. Fakt „uwięzienia lwów” nie najlepiej wpłynął na kształt relacji polsko-

syjskiej na Ukrainę w lutym 2022 roku. To Polska wzięła na siebie główny ciężar pomocy dla ludności napadniętego kraju. Na fali wdzięczności za tę postawę, w maju 2022 roku, władze Lwowa zdecydowały o odsłonięciu posągów lwów na cmentarzu.

Na rzeźbach wciąż nie ma jednak przedwojennych inskrypcji: „Zawsze wierny” i „Tobie Polsko”, skutych w czasach komunizmu i zastąpionych sowieckim herbem miasta. Czy wrócą na swoje miejsce? Są powody do wiary, że tak się stanie. I duża szansa, że w końcu ujrzymy Cmentarz Obrońców Lwowa – naszą narodową świętość – w kształcie, w jakim chcieli go widzieć, i widzieli, nasi przodkowie. ■

* Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej

Debata wokół książki o pułkowniku Kazimierzu Plucie-Czachowskim



Szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk 25 listopada 2022 roku w Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięci Narodowej „Przystanek Historia” im. Janusza Kurtyki w Warszawie moderował debatę poświęconą Kazimierzowi Plucie-Czachowskiemu ps. Kuczaba, pułkownikowi Wojska Polskiego, żołnierzowi I Brygady i jednemu z czołowych przywódców Związku Strzeleckiego, więźniowi bezpieki oraz organizatorowi ruchu niepodległościowego, który w czasach PRL był poddany trwającej 24 lata inwigilacji.

W debacie wokół książki autorstwa Mirosława Lewandowskiego „Kazimierz Pluta-Czachowski »Kuczaba«. Działalność polityczna w latach 1956–1979 w świetle zachowanych materiałów SB” udział wzięli autor publikacji oraz przedstawiciel wydawcy dr Andrzej Anusz, członek rady programowej Instytutu NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego, który pełni także funkcję wiceprzewodniczącego Rady ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej i Osób Represjonowanych przy szefie UdSKiOR.

– Mówimy o postaci nieprzeciętnej, bo to nie tylko legionista, uczestnik walk o niepodległość. To nie tylko jeden z czołowych przywódców

Związku Strzeleckiego w okresie międzywojennym, ale to także oficer i szef Oddziału 5. Komendy Głównej AK i wreszcie jeden z czołowych organizatorów nurtu niepodległościowego w okresie powojennym, a także więzień łagrów sowieckich i kuznatek bezpieki. Postać niewątpliwie zasługująca na biografię. Zatem z wielką radością, również jako historyk, tę pozycję przyjmuję – mówił o dwutomowej monografii Jan Józef Kasprzyk.

W trakcie debaty podkreślano rolę płk. Kazimierza Pluty-Czachowskiego i środowiska piłsudczyków w powstaniu struktur Armii Krajowej oraz powojennego podziemia niepodległościowego. Wspominano o wielkim autorytecie jakim się cieszył w latach 60. i 70. wśród opozycji. Zdaniem prelegentów siła wewnętrzna i godność bohatera publikacji mogą być inspiracją dla młodego pokolenia. W trakcie spotkania przypomniano także treść epitafium na nagrobku pułkownika, które brzmi: „Ukochałem Cię moja udęczonej Ojczyzno i z tą miłością idę do nieba”.

– Dziękuję za tę książkę, która na zawsze wprowadzi do krwiobiegu polskiej historii postać Kazimierza Pluty-Czachowskiego – podsumował szef UdSKiOR. red.



NORBERT NOWOTNIK

Polska za „pierwszego Sowietą” – okupacja i zbrodnie

Pierwsza okupacja sowiecka Kresów Wschodnich przyniosła Polsce ogrom nieszczęść. Najpierw atak z 17 września 1939 roku, ów zdradziecki „nóż w plecy”, który pozbawił polską armię możliwości skutecznej obrony, zajętej walką z niemiecką III Rzeszą. Później aż 21-miesięczna okupacja ziem wschodnich RP, która odbiła się w życiu codziennym Polaków i innych narodowości II Rzeczypospolitej, przynosząc szereg represji, w tym okrutnych deportacji w głąb ZSRS.

Dramat ten trwał także dłużej w postaci indoktrynacji i propagandy w PRL-u – kwestie zbrodni sowieckiej Rosji były celowo pomijane. Nie tylko nie można było publicznie wypowiadać się o rzeczywistości lat 1939–1941, w tym np. o zbrodni w Katyniu lub

zsyłkach Polaków, ale także o codziennym okrucieństwie NKWD czy Armii Czerwonej.

– *Rzolnierze Armii Polskiej! Pańsko-burżuazjny Rząd Polski, wciągnowszy Was w awanturystyczną wojnę, pozornie przewaliło się. Ono okazało się bezsilnym rządzić kra-*

jem i zorganizować obronę. Ministrzy i gienaralowie, schwycili nagrabione imi złoto, tchórzliwie uciekli, pozostawiają armię i cały lud Polski na wołę losu. Armia Polska pocierpięła surową porażkę, od którego ona nie oprawić wstanie się. Wam, waszym żonom, dzieciom, braciom i siostram ugraża głodna śmierć i zniszczenie. W te ciężkie dni dla Was potężny Związek Radziecki wyciąga Wam ręce braterskiej pomocy – brzmiała, ogłoszona 17 września 1939 roku, odezwa Michała Kowalowa, jednego z dowódców Armii Czerwonej, który dodał, że czerwonarmiści nie idą do Polski jako zdobywcy, ale jako „wyzwoleńcy od

◀ **Prezydium Zgromadzenia Ludowego Białorusi Zachodniej, drugi od lewej stoi członek KC KP Białorusi Pantalejmon Ponomarienko, 29–30 października 1939 r.** FOT. OSRODEK KARTA

ucisku obszarników i kapitalistów”.
– *Wielka i niezwolczona Armia Czerwona niesie na swoich sztandarach procuającym, braterstwo i szczęśliwe życie. Rzotnierze Armii Polskiej! Nie proliwacie doremnie krwi za cudze Wam interesy obszarników i kapitalistów. Was przymuszają uciśkać białorusinów, ukraińców. Rządzące koła Polskie sięją narodową różność między polakami, białoru-*

Porozumienie to, które przeszło do historii jako pakt Ribbentrop-Mołotow z jego tajnym aneksem, zdecydował o wybuchu II wojny światowej i podziale niepodległej II Rzeczypospolitej. Józef Stalin, kalkulując ryzyko wojny z Zachodem, czekał jednak ponad dwa tygodnie, by zaatakować Polskę.

– *Obywatele! Gdy armia nasza z bezprzykładnym męstwem zmagana się z przemocą wroga od pierwszego dnia wojny, aż po dzień dzisiejszy, wytrzymując napór ogromnej przewagi całości bez mała niemieckich sił zbrojnych, nasz sąsiad wschodni*

Wejście Armii Czerwonej do Polski, zajętej obroną przed Niemcami, do dziś określa się mianem „wbicia noża w plecy”. – *W dotychczasowych walkach Wojsko Polskie było zwrócone frontem ku Niemcom i nie spodziewało się napaści od tyłu. Wyczerpane zmaganiem z najpotężniejszą armią świata – jaką w 1939 roku był niemiecki Wehrmacht – WP nie było w stanie przeciwstawić się nawałi ponadpółmilionowej, wypoczętej i dobrze wyposażonej Armii Czerwonej – przypomina historyk dr hab. Sławomir Kalbarczyk, który w IPN od wielu lat bada i opisuje zbrodnie sowieckie.*

Do ataku na Polskę Związek Sowiecki użył aż 600 tys. żołnierzy i ponad pięć tysięcy czołgów. – *Pochodowi sowieckiego wojska na zachód towarzyszyły mordy, gwałty i rabunki. Ale czy mogło być inaczej? Czerwonoarmistów wychowywano w antypolskiej propagandzie, ucząc „klasowej” nienawiści do polskich oficerów, policjantów, właścicieli fabryk czy posiadaczy ziemskich. Dlatego to przede wszystkim oni padali ofiarą „wyzwolicieli” ze wschodu – zaznaczył Kalbarczyk, przypominając też, że Sowieci największej zbrodni podczas wrześniowej inwazji na Polskę dopuścili się w Grodnie, którego mieszkańcy wraz z żołnierzami zorganizowali bohaterską obronę.*



Spotkanie żołnierzy Wehrmachtu z żołnierzami Armii Czerwonej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939 r. FOT. OSRODEK KARTA

sinami i ukraińcami. Pamiętajcie! Nie może być swobodny naród, uciśkające drugie narody (...). Rzucajcie broń! – dodał.

„Nóż w plecy”

– mord, gwałty i rabunki

Od tego właśnie się zaczęło. Kłamstwa i zbrodni. Ale wejście Armii Czerwonej na polskie ziemie był związany, co dla polskiej i zachodniej opinii publicznej jest już oczywiste, a w Rosji wciąż jest kwestionowane przez tamtejszych propagandzistów i „historyków”, z porozumieniem między III Rzeszą a ZSRS, zawartym 23 sierpnia 1939 roku.

najechał nasze ziemie, gwałcąc obowiązujące umowy i odwieczne zasady moralności. Stanęliśmy tedy nie po raz pierwszy w naszych dziejach w obliczu nawałnicy, zalewającej nasz kraj z zachodu i wschodu – stwierdził prezydent RP Ignacy Mościcki, który 17 września 1939 roku wygłosił orędzie w Kosowie Huculskim. Następnie, by utrzymać ciągłość władzy, Ignacy Mościcki wraz z premierem Felicjanem Sławojem Składkowskim i Naczelnym Wodzem Edwardem Śmigłym-Rydzem opuścił Polskę i skierował się do Rumunii, gdzie wszyscy zostali internowani.

„Wybory” do zgromadzeń ludowych

Na zajętych, okupowanych ziemiach, Sowieci rozpoczęli masowe aresztowania obywateli II Rzeczypospolitej, uznanych przez nowe władze za przeciwników systemu komunistycznego. Zatrzymywani, a następnie więzieni byli przede wszystkim przedstawiciele elit m.in. działacze polityczni i społeczni, przedstawiciele administracji, inteligencji, ziemian czy służb mundurowych, co miało pomóc w zniewoleniu polskiego społeczeństwa i sprowadzeniu go do poziomu zastraszo-

nej i bezwolnej masy. I tak w fatalnych warunkach przepelnionych i brudnych cel znalazło się ponad 100 tysięcy osób. Akcja ta połączona była z „kampanią wyborczą”, ponieważ Sowieci na zajętych terenach postanowili przeprowadzić „wybory” do zgromadzeń ludowych Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy.

Celem planowanych „wyborów”, do których doszło 22 października 1939 roku, było zachowanie pozorów legalności zajęcia ziem polskich. Związek Sowiecki – podobnie jak dziś próbuje zrobić to samo Rosja, która po agresji na Ukrainę anektowała m.in. Donbas – miał się jawić na arenie międzynarodowej nie jako agresor, ale jako wyzwoliciel i opiekun. IPN w swoich materiałach edukacyjnych przypomina, że planowane „wybory” miały poza tym uwiarygodnić tezę o zaufaniu społecznym do nowej władzy i jednocześnie oficjalnie pokazać, że mieszkańcy otrzymali możliwość zdecydowania o losie ziem „wyzwolonych” przez Sowieców.

– *Naszą główną sprawą obecnie jest to, żeby 22 października wybory do Zgromadzenia Ludowego przebiegły pomyślnie, żeby 100 proc. wyborców głosowało na naszych kandydatów do Zgromadzenia Ludowego* – tak te ambicje przedstawiał Pantelejmon Ponomarienko, który był pierwszym sekretarzem KC KP(b)B i członkiem Rady Wojennej Frontu Białoruskiego. – *Do wyborów przyjdzie jeszcze wszystkim agitatorom po kilka razy odwiedzić wyborców w ich mieszkaniach, z takim wyliczeniem, żeby wszyscy wyborcy wzięli udział w głosowaniu. Białystok jest miastem robotniczym i on powinien przodować, oddać 100 proc. głosów na naszych kandydatów do Zgromadzenia Ludowego. Trzeba być bardzo czujnym, dlatego że do wyborów pójdzie wszelka kanalia i mogą mieć miejsce różne rze-*

zycia – ocenił sowieciarz.

Sowieckie „wybory”, których wyniki były oczywiście dużo wcześniej ustalone w Moskwie, były zwyczajną farsą. Według ówczesnych „oficjalnych danych” frekwencja w wyborach wyniosła 92,8 proc, a poparcie dla sowieckich kandydatów – 90,9 proc. ogółu oddanych głosów.

„Nasze kobiety należy ubrać należycie, z kulturą”...

Ten sam Ponomarienko, który ponad 15 lat później, w 1955 roku, jako ambasador ZSRS wręczał klucze do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, opisywał też wygląd i zachowanie sowieckich okupan-

acyjnych – ocenił sowieciarz.

nacjonalizujemy tylko wielki przemysł. Nie należy rozpowiadać, że zlikwidujemy kupców, takie mówienie nie jest nikomu potrzebne. Nasze kobiety należy ubrać należycie, z kulturą, zdjąć z nich szynele, otwierać nasze sklepy, natychmiast po wyborach. Zadają nam różne pytania: o moralności, etyce, czy w Związku Radzieckim potrzebny jest posag, czy istnieje w ZSRR miłość – są to konkretne pytania. Zadają pytania, dlaczego nasi tak dużo kupują? Trzeba wyjaśniać, że nie dlatego, że u nas jest mało towarów, a że u nas jest dużo pieniędzy i każdy ma możliwość robić zakupy. U nas boso nie



Defilada Armii Czerwonej, manifestujący tłum, 29 października 1939 r. Lwów, Ukraińska SRR, ZSRR FOT. OŚRODEK KARTA

tów. Do dziś często bywa to obiektem żartów, ponieważ Rosjanie, którzy przybyli do Polski, stojącej na wyższym cywilizacyjnie poziomie, nie potrafili korzystać nawet z toalet. Pod tym względem niewiele się zmieniło, o czym świadczą obecne doniesienia z ogarniętej wojną Ukrainy. – *Białystok był czystym miastem, myśmy go zabrudzili, nad tym trzeba się zastanowić i zaprowadzić porządek* – meldował sowiecki dowódca.

– *Na pytania: czy odbiorą mój domek, czy dorożkarzowi zabiorą konia, wyjaśniać należy ludności, że*

chodzą, a towarów u nas produkujemy tyle w ciągu 10 dni, co u nich w ciągu 10 lat – instruował Pantelejmon Ponomarienko.

Droga przez mękę

Okupacja sowiecka to jednak nie tylko śmieszne lub budzące zdumienie prymitywne zachowanie mieszkańców Rosji, ale niestety również tragiczny los Polaków i obywateli II RP innych narodowości, którzy wpadli w łapy NKWD lub Armii Czerwonej. Aresztowania oznaczały również przesłuchania, którym zawsze – jak przypomina dr hab. Sła-

womir Kalbarczyk – towarzyszyły tortury fizyczne i psychiczne: bicie, pozbawianie snu, lżenie, zastraszanie. Tak metody stosowane przez śledczych z NKWD wspomina – cytowany przez historyka – polski kolejarz osadzony w jednym z więzień we Lwowie: „Brali oni gumowe pałki, owijane drutem kolczastym, bili do północy, robili przerwę, w (czasie) której wbijali zapalki za paznokcie, po czym „strelkowie” (tj. szeregowi żołnierze NKWD) znosili (mnie) na krześle do celi. Innym wybijali zęby i rozgniatali narządy płciowe”.

– Nie trzeba przypominać, że największą zbrodnią popełnioną w o-

dzonych w więzieniach. Pomysł rozstrzelania jeńców i więźniów wyszedł od szefa NKWD – Ławrientija Berii; 5 marca 1940 r. skierował on do Stalina notatkę, która uruchomiła maszynę zbrodni – napisał badacz z IPN, który m.in. w śledztwie w sprawie zbrodni katyńskiej nadał jej kwalifikację ludobójstwa.

Deportacje w głąb Związku Sowieckiego

O ludobójczym charakterze zbrodni katyńskiej świadczy jednak nie tylko los ok. 22 tys. zamordowanych przez NKWD polskich jeńców i więźniów, ale także los ich rodzin,

polskiego – zwrócił uwagę badacz z IPN Piotr Milczanowski.

Warto jednak pamiętać, że w latach 1940–1941 były jeszcze trzy wywózki Polaków z Kresów. – Cztery wielkie deportacje Polaków z terenów II RP zajętych przez Związek Sowiecki po 17 września 1939 roku, wraz z mordem katyńskim, były skutkiem planowej eksterminacji polskich nauczycieli, lekarzy, przemysłowców, inżynierów, humanistów, pisarzy, uczonych, w tym wielu zawodowych oficerów – elity, zdolnej do odbudowy państwa – dodał.

Do dziś wśród historyków, publicystów i osób interesujących się tym tematem trwają spory dotyczące liczby deportowanych. Polskie władze na uchodźstwie szacowały, że jest to nawet trzy miliony ludzi. Kiedy Rosjanie udostępnili dokumenty, okazało się, że deportacje objęły niewiele ponad 300 tys. osób. – Srodowisko Sybiraków uważa, że bliższa prawdy jest ta pierwsza liczba. Zawodowi historycy skłaniają się ku drugiej – przypomina historyk dr Teodor Gąsiorowski, także z IPN.

„Mamy się spakować w ciągu dwóch godzin”...

Schemat, stosowany przez Sowieców wobec Polaków, był wszędzie podobny: późna noc lub świt i głośne walenie do drzwi, czasem wdzieranie się do czyjegoś domu siłą i jego demolowanie, krzyk, zastraszanie lub nawet bicie. Na ubranie się i zabranie rzeczy dawano niewiele czasu. – Wróciła mama z pracy, przynosząc straszną wiadomość, że na mieście panuje dziwna atmosfera. Polacy przemykają się ulicami jak ścigana zwierzyna, uciekając do domów. Znajomy kolejarz prawie w locie powiedział jej, że Polaków wywożą do Rosji, że na bocznicach kolejowej stoi ogromny zestaw wagonów towarowych, a dworzec obstawiony jest wojskiem sowieckim. W trakcie opowiadania „bojcy” wró-



Ekshumacja zwłok polskich oficerów zamordowanych w 1940 r., Katyń 1943 r. FOT. APIN

” Cztery wielkie deportacje Polaków z terenów II RP (...) po 17 września 1939 roku, wraz z mordem katyńskim, były skutkiem planowej eksterminacji

wianym okresie była Zbrodnia Katyńska. Jej ofiarą padło 14,5 tys. polskich jeńców wojennych (głównie oficerów Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej) przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, a także 7305 osób cywilnych osa-

które zostały wysłane na powolną śmierć w głąb Związku Sowieckiego, głównie do Kazachstanu. Były aż cztery deportacje – pierwsza z nich nastąpiła w nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 roku, podczas której Sowieci wysłali w tragiczną podróż przede wszystkim mieszkańców miast – kobiety, dzieci i osoby starsze. – Deportacja objęła 22–25 tys. polskich rodzin (ponad 60 tys. osób). Celem Sowieców była fizyczna eksterminacja tych grup społecznych, które od połowy XIX wieku, wysiłkiem kilku pokoleń, budowały podstawy nowoczesnego narodu

cili oświadczając nam, że nas przesiedlają. Zapytani, na jakiej podstawie to czynią, odpowiedzieli, że mają „przykaz” (rozkaz) – opowiadała o dramacie z lutego 1940 roku Maria Gilecka, w opracowaniu Ośrodka KARTA.

– *Wieczór 9 lutego 1940. Pod oknem ponuro zawył nasz pies. Będzie nieszczęście – powiedziała matka. Mnie aresztują – dodał wuj, żołnierz września. Rano 10 lutego 1940 dom nasz otoczyli żołnierze radzieccy. Do mieszkania wszedł cywil i oznajmił, że mamy się spakować w ciągu dwóch godzin, bo zabierają nas do innej guberni. Wolno nam zabrać pościel i rzeczy osobiste. Nic więcej. Wuj zabrał się do pakowania. Matce wszystko leciało z rąk i ciągle troskała się, kto zaopiekuje się bydłem i innymi zwierzętami, które zostają. Ja płakałam gorzko. Mój młodszy brat nie zdawał sobie sprawy z tego, co się dzieje. Któryś z żołdatów zaczął zabijać kury i wrzucać do worka namawiając, żeby zabrać jak najwięcej jedzenia, siekiere i piłę. On wiedział dokąd jedziemy* – opowiadała z kolei Maria Wojciuk.

Po aresztowaniu następował transport na najbliższą stację kolejową. Bywało, że nawet przez kilka dni Polacy siedzieli stłoczeni po kilkadziesiąt osób w zamkniętych wagonach towarowych. Prymitywne piętrowe łóżka, blaszany piecyk na środku wagonu i dziura w podłodze zamiast toalety były podstawowym wyposażeniem na drogę. Deportowani – jak przypominają historycy z IPN – nie otrzymywali żywności; musiało im wystarczyć to, co zdążyli zabrać z domów. Po przybyciu na miejsce, obojętnie czy była to daleka północ czy głębokie południe, Polaków rozwożono ciężarówkami do nowego miejsca zamieszkania. Czasami już następnego dnia, a najdalej po tygodniu, kierowano ich do ciężkiej fizycznej pracy, bo w tym kraju obowiązywała zasada: „kto nie pracuje, ten nie je”.

Koniec 21-miesięcznej sowieckiej okupacji Kresów Wschodnich przyniósł atak III Rzeszy z 22 czerwca 1941 roku. W jego wyniku Związek Sowiecki zawarł antyniemiecki traktat sojuszniczy najpierw z Wielką Brytanią, a 30 lipca 1941 roku – z Polską (tzw. układ Sikorski-Majski). Na polskich ziemiach, w dawnych województwach wschodnich II Rzeczypospolitej, rozegrał się jednak kolejny dramat, tym razem potwornej okupacji nazistowskich Niemiec. Przyniosła ona śmierć nie tylko dziesiątkom, a na-

Ludowej z ich komunistyczną bezpieką ścigały wszystkich tych, którzy upominali się o pamięć o sowieckich zbrodniach popełnionych na Polakach. W oficjalnym obiegu PRL-u dominowała bowiem fałszywa narracja o wielkim braterstwie broni między Polakami a Rosjanami. Na szczęście w Polsce, w której potrafiło podczas II wojny światowej, stworzyć prężnie działające podziemne państwo, funkcjonował też drugi obieg, dzięki któremu niepodległościowe elity m.in. skupione w Solidarności, z powodzeniem



Mieszkańcy Kresów w rozmowie z żołnierzami Armii Czerwonej, jesień 1939 r. FOT. OŚRODEK KARTA

wet setkom tysięcy Polaków, ale również całkowitą zagładę żyjącej w Polsce od setek lat ludności żydowskiej.

Mija już osiem dekad od tamtych wydarzeń, a mimo to – ze względu na ogromną skalę zniszczeń spowodowanych agresją ZSRS i okupacją polskich wsi i miast – nie można podać dokładnych strat, w tym przede wszystkim liczby ofiar i utraconego bezpowrotnie mienia.

To jednak rezultat nie tylko skali przemocy, ale również 45 lat milczenia na ten temat – władze Polski

upowszechniały prawdę o wszystkich cierpieniach zadanych Polakom na Wschodzie.

Warto też dodać, że po odwilży za kadencji prezydenta Borysa Jelcyna, dzięki której polscy badacze mogli w miarę swobodnie badać postsowieckie archiwa, władze Federacji Rosyjskiej z Władimirem Putinem na czele skutecznie zamknęły dostęp do dokumentów, pozwalających na kontynuowanie ważnych dla pamięci narodowej badań. Przykładem może być sprawa oblawy augustowskiej czy tzw. białoruskiej listy katyńskiej – wciąż są one owiane tajemnicą. ■

Uroczystości pożegnalne śp. prof. Jana Łukasiewicza

W stolicy Irlandii, Dublinie, 22 listopada 2022 roku odbyły się uroczystości pożegnalne profesora Jana Łukasiewicza – światowej sławy naukowca, ministra w rządzie Ignacego Paderewskiego, dwukrotnego rektora Uniwersytetu Warszawskiego. W ceremonii uczestniczył szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



Prof. Jan Łukasiewicz był jednym z twórców i najwybitniejszych przedstawicieli lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej. Jego opublikowana w 1910 roku praca „O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa” zapoczątkowała rozwój logiki matematycznej. W latach 1917–1918 opracował zasady logiki trójwartościowej, a potem uogólnił ją na system n-wartościowy, najpierw ze skończoną, a następnie z nieskończoną liczbą wartości logicznych. Było to jego największe osiągnięcie naukowe i przyniosło mu światową sławę. Był on także jednym z największych znawców logiki zdań. Dla jej badania wprowadził specjalną symbolikę, zwaną notacją Łukasiewicza lub notacją polską, która obywała się bez nawiasów. Zapis ten pozwala na całkowitą rezygnację z użycia nawiasów w wyrażeniach, jako że jednoznacznie określa kolejność wykonywanych działań. Obecnie jej modyfikacja, zwana odwrotną notacją polską, ma znaczne zastosowanie w informatyce.

Uroczystości zainaugurowała wystawa w Royal Irish Academy poświęcona wybitnemu uczonemu, który w latach 1946–1953 wykładał logikę matematyczną w murach tej wyższej uczelni, gdzie nauczał po ucieczce z komunistycznej Polski.

Następnie przedstawiciele władz i instytucji państwowych, m.in. szef Urzędu Jan Józef Kasprzyk, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jan Dziedziczak, szef Służby Zagranicznej Arkady Rzegocki, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szpytma, dyrektor Gabinetu Ministra Edukacji i Nauki Radosław Brzózka, ambasador RP w Irlandii Anna Sochańska, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Alojzy Nowak złożyli kwiaty w miejscu spoczynku Profesora w latach 1956–2022 na Mount Jerome Cemetery.

Epilog pożegnania stanowiła msza św. w Kościele św. Audoena będącego siedzibą Duszpasterstwa Polskiego w Irlandii odprawiona w intencji uczonego, którego doczesne szczątki wróciły do Ojczyzny i zostały złożone do grobu na warszawskich Powązkach. To spełnienie woli tego wybitnego Polaka i zarazem próba przywrócenia pamięci o nim oraz o losach polskiej inteligencji, która była zmuszona wyemigrować.

Jan Józef Kasprzyk podczas swego wystąpienia podkreślał osiągnięcia prof. Jana Łukasiewicza jako ministra II Rzeczypospolitej.

– *W roku 1919 zawiesił on swoją karierę naukową po to, aby służyć państwu jako minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Był to czas jednoczenia się kraju podzielonego przez trzech zaborców, w których obowiązywały trzy odrębne organizmy państwowe: zaboru pruskiego, rosyjskiego i austriackiego. To czas, w którym trzeba było scalić i ujednoczyć te trzy systemy. To się profesorowi udało. Było to niezwykle osiągnięcie profesora, który koordynował działania polskiego państwa w tym obszarze w pierwszych miesiącach odrodzonej Rzeczypospolitej – zwrócił uwagę Jan Józef Kasprzyk.*

– *Kiedy wojska bolszewickie ruszyły na Warszawę, utytułowany profesor i były minister stanął jako ochotnik, aby bronić Ojczyzny przed zalewem bolszewizmu. Potem przez lata służył Polsce w okresie międzywojennym jako wykładowca, prorektor i rektor Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie swoim talentem służył innym. Przez całe życie dawał świadectwo tego, że etos służby był mu bardzo bliski. Potem nastąpiła okupacja niemiecka, a następnie emigracja z kraju zniewolonego przez reżim komunistyczny – dodał.*

– *Wypełniamy dziś ostatnią wolę profesora. Jego doczesne szczątki wracają do stolicy dumnej i niepodległej Rzeczypospolitej. Jutro spoczną na Powązkach warszawskich – tam, gdzie leżą jego koledzy i przyjaciele naukowcy; tam, gdzie leżą jego koledzy i przyjaciele żołnierze obrońcy Rzeczypospolitej – podsumował szef UdSKIOR.*

W wojskowej bazie lotniczej Casement profesora żegnali przedstawiciele irlandzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz żołnierze Sił Obrony Irlandii.

red.



20. rocznica śmierci ppor. Mieczysława Majdzika

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 7 listopada 2022 roku wziął udział w uroczystościach upamiętniających ppor. Mieczysława Majdzika – żołnierza WiN, więźnia stalinowskich kazamatów, działacza opozycji niepodległościowej i politycznej w PRL – w 20. rocznicę jego śmierci.

Uroczystości w Skawinie rozpoczęła msza św. odprawiona za duszę zmarłego, w której uczestniczyła najbliższa rodzina z siostrą śp. Mieczysława Majdzika i synem Ryszardem Majdzikiem, przedstawiciele najwyższych władz państwowych z wiceszefem Kancelarii Prezydenta Piotrem Ćwikiem, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, organizacje kombatanczyckich, związkowych, opozycji antykomunistycznej, przyjaciele, uczniowie skawińskich szkół i mieszkańcy Skawiny. Po mszy uczestnicy wzięli udział w ceremonii otwarcia ulicy jego imienia, a także złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą Mieczysława Majdzika umieszczoną na ścianie bloku, w którym mieszkał.

– To nie przypadek, że spotykamy się dzisiaj – w przededniu Święta Niepodległości – w miejscu, gdzie mieszkał Mieczysław Majdzik, bo dla niego Niepodległość była najcenniejszym darem. Urodził się w Niepodległej Polsce i smak niepodległości czuł w domu rodzinnym, wychowany w niezwykle patriotycznej rodzinie, w której ojciec Zygmunt Majdzik walczył o wolną Polskę w Legionach Polskich – przypomniał Jan Józef Kasprzyk.

Obchody rocznicowe zwieńczyła ceremonia wręczenia odznaczeń państwowych – medali „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. Szef UdSKIOR pogratulował odznaczonym, a w swoim przemówieniu odwołał się m.in. do słów z „Giaura” Lorda Byrona. – „Walka o wolność, gdy raz się zaczyna, z krwią ojca spada dziedzictwem na syna”. Te słowa dobrze ilustrują nasze dzieje w XX wieku. Walka nieprzerwana, do zwycięstwa. Obyśmy nie powstydzili się dokońca Zygmunta, Mieczysława

Mieczysław Majdzik – działacz opozycji niepodległościowej i politycznej w PRL, więzień stalinowski. Syn Zygmunta Majdzika, funkcjonariusza Policji Państwowej, zamordowanego w Kalininie (obecnie Twer) w 1940 roku przez NKWD i ojciec Ryszarda Majdzika, działacza opozycji antykomunistycznej oraz członka Rady ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej przy szefie UdSKIOR. Jako nastolatek wstąpił do Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Aresztowany i torturowany przez UB, został skazany na 12 lat więzienia. Po wydarzeniach czerwca 1976 roku pomagał represjonowanym robotnikom Radomia. Później działał w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Był członkiem założycielem Konfederacji Polski Niepodległej. Od 1981 roku uczestniczył w Marszach Szlakiem I Kompanii Kadrowej. W 1980 roku w elektrowni Skawina zakładał NSZZ „Solidarność”. W stanie wojennym był internowany od 13 grudnia 1981 do 23 lipca 1982 roku. W 2006 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Mieczysława Majdzika Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś w 2013 roku, na ścianie bloku przy ul. Konstytucji 3 Maja 1 w Skawinie, w którym mieszkał, odsłonięto upamiętniającą go tablicę.

i Ryszarda Majdzików i tę Polskę, którą mamy, przekazali w darze następnym pokoleniom – mówił szef UdSKIOR.

Uroczystości uświetnił także występ artystyczny dzieci ze Szkoły Muzycznej w Skawinie. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych był współorganizatorem uroczystości.

red.



Uroczysty pochówek trzech pierwszych Prezydentów RP na Uchodźstwie

Powrócili do Ojczyzny

W Świątyni Opatrzności Bożej 12 listopada 2022 roku złożono sprowadzone z Wielkiej Brytanii doczesne szczątki trzech pierwszych Prezydentów RP na Uchodźstwie: Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego. W uroczystościach z udziałem najwyższych władz państwowych, korpusu dyplomatycznego, Wojska Polskiego uczestniczyła także delegacja UdSKiOR z przewodniczącym Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych mjr. Bogusławem Nizieńskim.

Podczas liturgii przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki zwrócił uwagę na konieczność przywrócenia pamięci o polskich władzach na uchodźstwie. – *Polacy zapomnieli, że mieliśmy legalną Polskę – poza Polską. Zapomnieli, że w okresie zniewolenia komunistycznego na emigracji istniały legalne, konstytucyjne władze Rzeczypospolitej, które zachowały depozyt niepodległości na emigracji zapewniając ciągłość władzy państwowej* – powiedział abp Gądecki.

W trakcie uroczystości głos zabrali prezydent Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki, którzy podkreślili wagę powrotu trzech Prezydentów do wolnej Polski. – *W tej świątyni, będącej widowym symbolem suwerennej, wolnej, niepodległej Polski, witamy, a zarazem odprowadzamy na miejsce wiecznego, symbolicznego spoczynku w Mauzoleum Narodowym RP tych prezydentów, którzy przenieśli ją przez dziesięciolecia bardzo trudnych lat – cały czas będąc uosobieniem wolnej, suwerennej, niepodległej Polski* – zaznaczył prezydent. Z kolei premier podkreślił, że sprowadzenie szczątków prezy-



dentów RP na uchodźstwie jest nie tylko zwieńczeniem trwających od pięciu lat obchodów stulecia odzyskania niepodległości, ale również częścią procesu odzyskiwania i odbudowywania pamięci historycznej po 1989 roku.

Po mszy św. prochy prezydentów zostały uroczystie złożone do sarkofagów w Mauzoleum Prezydentów RP. Obok Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego spoczywa ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski i jego małżonka Karolina Kaczorowska.

Kilka dni wcześniej, 6 listopada 2022 roku, prochy prezydentów zostały uroczystie pożegnane w Newark-on-Trent w Wielkiej Brytanii i przetransportowane do Polski. W uroczystościach udział wziął szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

red.



Niepokorni w kamasze

Represyjne wysyłanie do wojska ma w Polsce Ludowej długą historię. Po raz pierwszy na większą skalę sięgnięto po nie już kilka lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, a po raz ostatni w okresie stanu wojennego. Nie oznacza to jednak, że z tej formy represji przestano korzystać wraz z zakończeniem „wojny polsko-jaruzelskiej”.

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Po pierwsze powołani z przyczyn politycznych do odbycia zasadniczej służby wojskowej w listopadzie 1982 roku wyszli – wraz z innymi, powołanymi już w normalnym trybie – do cywila po dwóch latach. Po drugie, nadal zdarzały się również indywidualne przypadki kierowania „w kamasze” osób, których z różnych powodów starano się pozbyć z zakładów pracy. Tak było np. w przypadku Jerzego Wiśniewskiego wysłanego w 1986 roku do jednostki wojskowej w Brodnicy

z inspiracji Służby Bezpieczeństwa, aby uniemożliwić mu – w związku z zaangażowaniem w działalność opozycyjną – start w wyborach do rady zakładowej.

Żołnierze górniczy

Jako pierwszych – w latach 1949–1959 – do batalionów pracy oraz batalionów górniczych skierowano mężczyzn uznanych za pochodzących ze środowisk wrogich. Podstawą do tej represji była decyzja o sformowaniu batalionów roboczych i powoływaniu do nich „elementów klasowo obcych”, którą wydał 13 czerwca

1949 roku szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego Władysław Korczyński. Kilka miesięcy później – 4 lutego 1950 roku – usankcjonował ją w ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym Sejm. Ustawa ta wprowadzała nową kategorię służby zastępczej, która miała polegać na szkoleniu wojskowym oraz wykonywaniu prac na rzecz obronności państwa oraz narodowych planów gospodarczych. Pozwalała ona m.in. na powołanie do służby zastępczej osób, które wcześniej zostały przeniesione do rezerwy bez odbycia zasadniczej służby wojskowej. W myśl wytycznych (rozkazu) ministra obrony narodowej wydanego blisko rok później – 1 lutego 1951 roku – do zastępczej służby wojskowej miał być kierowany tzw. element niepewny ze względu na pochodzenie społeczne, poglądy polityczne, „oblicze moralne” czy swoją przeszłość.

W tej kategorii, jak precyzowano, mieścili się: „poborowi pochodzący z środowiska bogaczy wiejskich, wywłaszczonych obszarników, kupców, właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniających siły najemne, właścicieli większych nieruchomości miejskich oraz synów byłych funkcjonariuszy bezpośredniego aparatu ucisku reżimu przedwrześniowego”, „poborowi, którzy według opinii organów bezpieczeństwa publicznego są wrogo ustosunkowani do obecnej rzeczywistości”, „ich rodzice, żona lub rodzeństwo byli karani przez organa Polski Lu-



Jerzy Popiełuszko w czasie odbywania
zasadniczej służby wojskowej, Bartoszyce,
lata 1966–1968 FOT. OSRODEK KARTA

dowej za przestępstwa polityczne”, „poborowi, którzy utrzymują kontakt z członkami najbliższej rodziny, pozostającymi w krajach kapitalistycznych i zajmującymi wrogą postawę wobec Polski Ludowej”, „poborowi, którzy byli skazani w Polsce Ludowej za przestępstwa charakteru politycznego i społecznego na karę powyżej jednego roku więzienia bez jej zawieszenia i utraty praw”.

Co warto podkreślić, była to szeroko stosowana represja – według szacunków objętych nią zostało

około 200 tys. osób. Warunki służby żołnierzy były bardzo złe, zakwaterowani byli często w warunkach prymitywnych – w barakach pozostałych po filiach obozów koncentracyjnych, obozach jenieckich czy obozach pracy. Regułą było wydłużanie ich czasu pracy, a także przedłużanie ustawowego dwuletniego okresu służby, czasem nawet do 39 miesięcy. Często zresztą rezygnowano z ich przeszkolenia wojskowego lub je skracano, aby wcześniej wysłać ich do kopalń (m.in. promieniotwórczego uranu). Nic zatem dziwnego, że ta „służba wojskowa” poważnie odbiła się na ich zdrowiu.

Pognać kleryków

Od 1955 roku do 1980 roku do odbycia służby wojskowej powoływano – wbrew porozumieniu między władzami państwowymi a Episkopatem Polski z 14 kwietnia 1950 roku – słuchaczy wyższych seminariów duchownych, czyli kleryków. W ich przypadku służba wojskowa miała dwa podstawowe cele – po pierwsze doprowadzić do ich zeswiecczenia i w konsekwencji do rezygnacji z powrotu do seminarium, a po drugie służyć ich indoktrynacji, wpojeniu przekonania o zaletach komunizmu. Bywała to również po prostu kara za „nieodpowiednią” postawę księży, zwłaszcza biskupów. I tak np. w 1959 roku „w kamasze” trafili alumni z Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach (ze względu na „wrogą” postawę ordynariusza diecezji kieleckiej bp. Czesława Kaczmarskiego), WSD w Gorzowie (z powodu działalności ordynariusza bp. Wilhelma Pluty), WSD w Przemyślu (za niedopuszczanie do wizytacji) oraz WSD w Gnieźnie (za „wrogię wypowiedzi” bp. Lucjana Bernackiego).

Niestety, jeden z zakładanych celów, czyli zmianę drogi życiowej części alumnów, udało się władzom PRL osiągnąć. W przypadku pierwszej grupy powołanych do odbycia

zasadniczej służby wojskowej 26 proc. z nich zrezygnowało z kontynuowania nauki w seminariach duchownych, zaś w 1962 roku ten odsetek miał wynosić nawet 44 proc. Jednak z drugiej strony – szczególnie początkowo – alumni wywierali również wpływ na żołnierzy oraz kadrę zawodową, wręcz katechizowali rodziny zawodowych wojskowych. Aby temu przeciwdziałać zdecydowano się na utworzenia oddzielnych jednostek kleryckich (w Gdańsku, Opolu i Szczecinie-Podjuchach, później pierwsze dwie przeniesiono do Bartoszyca i Brzegu) – wcześniej wcielano ich po prostu pojedynczo lub małymi grupami do poszczególnych jednostek wojskowych. Przez ponad dwadzieścia lat do wojska corocznie trafiało od kilkudziesięciu do niespełna trzystu alumnów – najmniej – 46 w 1961 roku, a najwięcej – 299 – w 1968 roku. Ogółem do ludowego Wojska Polskiego powołano ich niespełna 23 tys.

Studenci „w kamasze”

Z kolei od 1968 roku do wojska trafiały osoby zaangażowane w – jak to później określano – „działalność antysocjalistyczną”. 16 marca 1968 roku szef Sztabu Generalnego WP Wojciech Jaruzelski nakazał – „w celu przeszkolenia wojskowego poborowych zawieszonych czasowo w prawach studentów” – utworzyć po jednym batalionie wojskowego szkolenia poborowych w każdym z trzech (Pomorskim, Śląskim i Warszawskim) okręgów wojskowych. Zostały one sformowane w Braniewie, Hrubieszowie oraz Żaganii. Ich służbę regulowało wydane dzień później zarządzenie w sprawie powoływania i przebiegu służby wojskowej studentów relegowanych i zawieszonych w prawach studenta. W jego myśl studentów z kategorią zdrowia „A” lub „C” relegowanych po Marcu '68 miano niezwłocznie powoływać do odbycia dwuletniej

zasadniczej służby wojskowej, a ich zawieszonych kolegów do odbycia przeszkolenia wojskowego trwającego 30 dni. Natomiast tych z kategorią „D” (niezdolnych do służby wojskowej w czasie pokoju) nakazywano kierować na dodatkowe badania przed wojskową komisją lekarską, aby na ich podstawie ponownie określić ich kategorię zdrowia.

„W kamasze” mieli trafiać studenci uczelni wyższych z całego kraju. Przy czym relegowanych z jednej uczelni i wcielonych do wojska rozpraszano i kierowano do odległych jednostek wojskowych (w innym okręgu wojskowym), zaś zawieszonych w prawach studenta koncentrowano w jednym z trzech specjalnie utworzonych w tym celu batalionów. Służba w nich miała odbywać się bez broni, a kadrze zalecano zwrócenie szczególnej uwagi na szkolenie polityczno-wychowawcze. Represja ta dotknęła – o czym był mowa – studiujących we wszystkich szkołach wyższych, ale w różnym stopniu, co w głównej mierze zależało od postawy rektora danej uczelni. Nie sposób w tej chwili precyzyjnie określić liczbę studentów poddanych jej po Marcu '68. Według ustaleń Andrzeja Paczkowskiego, w całym kraju relegowano wówczas z uczelni około 1500 studentów, z czego około połowę stanowili mężczyźni. Jak szacuje Paweł Piotrowski – zapewne do wojska w celu odbycia zasadniczej służby wojskowej skierowano zdecydowaną większość z nich, ostrożnie szacując ponad 500. W przypadku natomiast studentów, którzy trafili na przeszkolenie wojskowe wiadomo jedynie, że przewidziano dla nich około 1500 miejsc w „batalionach szkoleniowych”. Oznacza to – według tych bardzo ogólnych szacunków – że tej formie represji w 1968 roku poddano łącznie około dwa tysiące osób.

Po raz kolejny – tym razem na mniejszą skalę – sięgnięto po nią po

kolejnym proteście społecznym – Grudniu '70. Niestety również w tym przypadku nasza wiedza jest nadal cząstkowa, niepełna. Na przykład do jednostki wojskowej w Budowie skierowano 26 żołnierzy z Trójmiasta, wcielonych do wojska z powodu ich udziału w demonstracjach grudniowych. Mieli się wśród nich rzekomo znajdować drobni przestępcy, osoby demolujące sklepy czy zwykli chuligani. Nie tworzono z nich odrębnych pododdziałów – trafiali oni do „normalnych” jednostek wojskowych.

„Wojskowe obozy specjalne” w czerwcu i lipcu 1976 roku

Przed podwyżkami cen zaplanowanymi na czerwiec 1976 roku – wyciągając wnioski z wydarzeń sprzed niespełna sześciu lat – władze PRL postanowiły skierować, tym razem profilaktycznie – do wojska osoby, w przypadku których miały podejrzenia, że mogą one stwarzać problemy. Odbywało się to pod pozorem ćwiczeń wojskowych. Pomysł ten narodził się w MSW. Jak ustalono z wiceministrem obrony narodowej Florianem Siwickim komendy wojewódzkie Milicji Obywatelskiej miały wytypować do ich odbycia 1800 osób „o warcholskich i antyspołecznych postawach”. Pretekstem dla ich powołania do wojska była – jak zapisano w zarządzeniu Szefa Sztabu Generalnego WP nr 038/Org. z 8 czerwca 1976 roku „realizacja zadań związanych z rozbudową bazy poligonowej i innych obiektów szkoleniowych oraz dodatkowego przeszkolenia w ramach ćwiczeń wojskowych”. Miały one trafić do dziewięciu kompanii polowych, funkcjonujących przez okres pięciu tygodni – od 22 czerwca do 26 lipca 1976 roku (w Budowie, Czarnem, Ostródzie – na terenie POW, Gubinie, Wędrzynie, Międzyrzeczu – w ŚOW, Orzyszu, Hrubieszowie i Giżycku – na terenie WOW. Ostatecznie MO i Służba

Bezpieczeństwa do wojewódzkich sztabów wojskowych zgłosiły 2160 osób do powołania „na ćwiczenia”, jednak „w kamasze” trafiło – według danych Wojskowej Służby Wewnętrznej – 1526 rezerwistów (w tym 688 recydywistów, 363 osoby z marginesu społecznego, 342 „politycznie niepewne”, 32 intelektualistów oraz – jako kadra – 101 aktywistów).

Z kolei jak wynika z ustaleń Pawła Sasanki – autora monografii Czerwiec '76 – w gronie osób powołanych na te nadzwyczajne „ćwiczenia” znalazło się 28 osób karanych za przestępstwa przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym PRL, 72 za działalność „powodująca zniszczenie, rozprężenie”, 661 za przestępstwa kryminalne oraz 431 niekaranych. Wśród wysłanych do wojska znaleźli się uczestnicy protestów z Marca 1968, strajków z końca 1970 roku i początku 1971 roku (m.in. ze Szczecina, Gdańska, Łodzi, Zgierza czy Aleksandrowa Łódzkiego) oraz „przerwy w pracy” w latach kolejnych, uczestnicy 1-majowych pochodów z 1971 roku w Gdańsku i Szczecinie domagający się ukarania winnych Grudnia '70 oraz przypominający podczas tego „robotniczego święta” o ofiarach sprzed niespełna pół roku, a także inne osoby uznane po prostu za przeciwników ludowej (np. zaangażowane w działalność rad zakładowych). W ich gronie znaleźli się również działacze opozycji – Jacek Kuroń, Karol Modzelewski czy Karol Głogowski (m.in. w 1956 roku współtwórca i przywódca Związku Młodych Demokratów, a w latach 1975–1976 uczestnik akcji zbierania podpisów pod listem do Sejmu PRL przeciwko proponowanym zmianom w Konstytucji PRL).

Wbrew zresztą przyjętym założeniom, w myśl których obłożnie chorzy powinni zostać uznani przez lekarzy w jednostkach wojskowych za „jednoznacznie niezdolnych” do od-

bycia „ćwiczeń” dochodziło do sytuacji kuriozalnych. Trafiali na nie nawet ludzie wprost ze szpitala. Jak wspominał po latach Benon Szmyt, który trafił do Budowa: *Pewnego razu przywieźli nowego kolegę. Wyglądał bardzo źle, więc spytałem o przyczynę. Okazało się, że zabrano go wprost ze szpitala w Szczecinie, gdzie trafił w stanie przedzawałowym. Nazywał się Nowakowski. Jako 14-latek brał udział w Powstaniu Warszawskim, był łącznikiem. Kiedy ukończył 18 lat, został skazany za udział w AK, a teraz znowu stał się niebezpieczny.*

Jak z kolei relacjonował Kuroń: *Opowiadano mi o bezrękim, któremu komisja wojskowa napisała w orze-*

rowani na „ćwiczenia” wykorzystywani byli również do gaszenia pożarów. Zostali oni również poddani regularnym przesłuchaniom i znajdowali się pod ścisłym nadzorem, nawet w czasie powrotu do domu.

Inteligentna forma internowania

Władze PRL wyciągnęły wnioski z „branki” z 1976 roku i po wprowadzeniu stanu wojennego posta-



Decyzję o sformowaniu batalionów roboczych wydał 13 czerwca 1949 r. szef Sztabu Generalnego WP Władysław Korczyc. FOT. PAP



Wojskowy Korpus Górniczy buduje szkołę, Czeladź, lata 50. FOT. OSRODEK KARTIA

czeniu: *„Nadaje się do odbycia służby wojskowej, przy pracach niewymagających prawej ręki. Kazano mu podnosić szlaban przy obozowej bramie”.* Większość skierowanych w 1976 roku „w kamasze” skierowano jednak do dużo cięższych prac. Po krótkim dziesięciodniowym, intensywnym szkoleniu – obejmującym musztrę bez broni, regulaminy, wf, bhp oraz oczywiście szkolenie polityczne – trafili oni do „prac inżynieryjno-saperskich”, które miały trwać po 10 godzin dziennie. Polegały one głównie na kopaniu, a następnie zasypywaniu dołów... Skie-

nowiły rozdzielić osoby z przeszłością kryminalną, a także mogące stanowić zagrożenie dla „ładu i porządku” w kraju od tych, którzy mogli stwarzać rządzącym problemy ze względu na swoje zaangażowanie polityczne (opozycyjne). Tych pierwszych postanowiono wysłać „w kamasze” już w styczniu 1982 roku, a tych drugich dziesięć miesięcy później. Jednak – co warto podkreślić – zarówno wśród powołanych do kampanii połowych na początku 1982 roku trafiały się osoby skierowane tam z powodu swojego zaangażowania opozycyjnego, jak i w gronie skierowanych „do woja” pod

koniec tego samego roku znaleźli się również nieliczni kryminaliści. „Powołanie określonej grupy poborowych do odbycia zasadniczej służby wojskowej oraz żołnierzy rezerwy na ćwiczenia wojskowe” na podstawie zarządzenia szefa Sztabu Generalnego WP Siwickiego z 26 października 1982 roku było zresztą kolejną represją stanu wojennego.

Działania, które główny „architekt” stanu wojennego Wojciech Jarużelski, określił mianem „inteligentnej formy internowania”, objęły opozycjonistów (głównie z NSZZ „Solidarność”) uznanych za ekstremistów. Trafili oni do wojska (jako rezerwiści) na trzymiesięczne „przeszkolenie”. Podobny los spotkał również osoby zaangażowane w niezależne organizacje młodzieżowe (np. Niezależne Zrzeszenie Studentów), którzy otrzymali powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Obie te grupy typowało WSW, w ścisłej współpracy z SB. W ten sposób władze próbowały osłabić opozycję przed zapowiadającym przez Tymczasową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” na 10 listopada 1982 roku protestem przeciwko delegalizacji związku. Według ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej na „ćwiczenia” powołania otrzymało 1447 rezerwistów, którzy trafili do jednostek wojskowych w Brzegu, Budowie, Chełmnie nad Wisłą, Czarnem, Czerwonym Borze koło Łomży, Głogowie, Gorzowie Wielkopolskim, Rawiczu, Trzebiatowie, Unieściu, a do zasadniczej służby wojskowej 264 poborowych, których skierowano z kolei do jednostek w Chełmie, Jarosławiu i Węgorzewie. ■

Więcej na ten temat zob. G. Majchrzak, *Internowani w kamasze, czyli „inteligentna forma internowania”*, „Kombatant” 2017 nr 12, s. 24–26.

Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN

Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie

9 października 2022 roku minął rok od momentu wejścia w życie przepisów umożliwiających Szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych potwierdzanie uprawnień kombatanckich osobom, które w czasie II wojny światowej przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie (Dulag 121).

Osoby zainteresowane uzyskaniem uprawnień kombatanckich z tego tytułu powinny wystąpić z wnioskiem o przyznanie uprawnień kombatanckich. Procedura przygotowania i złożenia wniosku jest prosta. Formularz wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich można pobrać ze strony internetowej Urzędu www.kombatanci.gov.pl z zakładki Uprawnienia/Formularze Wniosków lub **odebrać osobiście w Punkcie Informacyjnym Urzędu (pokój N041 wejście od ul. Żurawiej 3/5)**. Wypełniony i podpisany wniosek należy przesłać w oryginale na adres: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa albo złożyć w Punkcie Informacyjnym Urzędu. Wniosek można też przesłać za pomocą platformy ePUAP.

Do wniosku należy załączyć życiorys, opisujący szczegółowo okoliczności związane z pobytem w Dulagu 121 oraz okres bezpośrednio poprzedzający przewiezienie do obozu i losy wnioskodawcy po opuszczeniu obozu w Pruszkowie. Do wniosku należy także załączyć dowody potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie. Mogą nimi być dokumenty, publikacje oraz oświadczenia świadków tamtych wydarzeń.

Poszukując dokumentów lub informacji dotyczących wojennych losów wnioskodawców i ich rodziców można zwrócić się do Instytutu Pamięi Narodowej oraz centralnych i lokalnych archiwów państwowych, np. Archiwum Akt Nowych. Informacje dotyczące wysiedlenia mogą znajdować się również w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy



oraz archiwum państwowym właściwym dla miejsca, do którego osoba wnioskująca o przyznanie uprawnień kombatanckich została wysiedlona po pobycie w obozie przejściowym w Pruszkowie. Osoby, które przed dniem 1 października 2021 roku składały oświadczenia i dokumenty w Muzeum Dulag 121, mogą je dołączyć do wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich. Fakt wysiedlenia w czasie wojny i pobytu w obozie przejściowym w Pruszkowie może być udowodniony m.in. przy pomocy ankiet i kart osobowych kierowanych przez wnioskodawców lub ich rodziców (w przypadku dzieci przebywających w obozie przejściowym w Pruszkowie) do Powiatowego Biura Dowodów Osobistych przy ubieganiu się po wojnie o wydanie pierwszego dowodu osobistego. Podane w tych dokumentach informacje mogą mieć istotne znaczenie dowodowe. Dowodami mogą być również m.in. dokumenty potwierdzające okoliczność skierowania do pracy przymusowej (w przypadku osób, które po pobycie w obozie w Pruszkowie były wywiezione do pracy przymusowej) czy relacje np. składane do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Czas rozpatrywania wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich zależy od prawidłowości jego przygotowania. Jeżeli wniosek jest kompletny, tj.: podane są w nim niezbędne dane osobowe wnioskodawcy, szczegółowy opis represji, wniosek jest podpisany i załączone są do niego dokumenty potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie, wówczas wniosek jest rozpatrywany niezwłocznie. Jeśli natomiast wniosek jest niekompletny, zawiera braki formalne, np. brak podpisu albo nie są do niego załączone dowody potwierdzające doznanie represji, wówczas podejmujemy działania konieczne do uzupełnienia przez wnioskodawcę niezbędnych informacji i pozyskania dowodów. W takim przypadku rozpatrzenie wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich trwa dłużej.

Szczegółowe informacje dla osób zainteresowanych wraz z Informatorem zamieszczone są na stronie internetowej Urzędu www.kombatanci.gov.pl w specjalnie dedykowanej zakładce Uprawnienia/Dulag 121. Ponadto, informacje udzielane są również **w Punkcie Informacyjnym Urzędu pod numerem telefonu 22 276 77 77** lub adresem e-mail: info@kombatanci.gov.pl. Dla ułatwienia kontaktu z Urzędem udostępniono dodatkowo numery telefonów: 22 276 77 48, 22 276 77 72, 22 276 77 47, 22 276 77 46, 22 276 77 51, 22 276 77 79, 22 276 77 55, 22 276 77 19, 22 276 77 49.

Osoby, które jeszcze tego nie uczyniły – a przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie – zachęcamy do składania wniosków o przyznanie uprawnień kombatanckich. Zależy nam, aby z należnych uprawnień mogło skorzystać jak najwięcej osób.





Uroczystości poświęcone pamięci gen. Władysława Andersa w Republice Włoskiej, 1–4 listopada 2022 r.



FOT. LOSKOR (6)